Nr. 126. Kraków, Niedziela 2 Czerwca 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku. — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek 1. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn. ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu) — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur. Rue Caumartin. 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit). za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm, dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Abonenci „Nowej Reformy“ nabywać mogą piękną heliograwurową kopię „Reytana“ Jana Matejki w wielkim formacie 70 × 90 □ cm. na grubym kartonie po cenie dla nich wyłącznie i znacznie zniżonej, t. j. zamiast za 6 złr. tylko 4 złr. (z opakowaniem 4 złr. 30 ct.). Zamówienia wraz z należytością przesyłać należy pod adresem Administracyi „Nowej Reformy“.

Kraków, 1 czerwca.

Jutro rozpoczynają się u nas obrady jedenastego walnego zgromadzenia „Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych“.

Rozwój szkolnictwa krajowego, na wszelkich jego stopniach, uważaliśmy zawsze za jeden z najważniejszych naszych postulatów, za nieodzowny warunek tej dojrzałości społeczeństwa polskiego, która wytworzyć może silną podstawę jego narodowej świadomości. Oświata płynąca z wartkim prądem przez sioła i miasta, zasilająca wszelkie sfery ludności, zgromadzi kiedyś u wspólnego, narodowego celu te żywioły, których brakło nam w decydujących chwilach przełomu dziejowego; uświadomi lud i mieszczaństwo, ułatwiając im przystęp do skutecznej pracy obywatelskiej. Dopóki szkoła z tem ostatecznem swojem zadaniem na seryo liczyć się nie będzie, pozostanie ona instytucyą dla społeczeństwa i jego interesów obojętną; a właśnie zadaniem szkoły w Galicyi jest, aby ona, skoro pozwala na to autonomiczny ustrój jej zarządu, najsilniejszym zespoliła się z tem społeczeństwem węzłem, aby torowała drogę młodocianym pokoleniom do rozwiązania trudnych zadań, jakie dyktuje nam stanowisko nasze wobec narodów i państw, z któremi splotły nas losy. Szkoła nasza powinna być, jednem słowem, instytucyą narodową, i dopóki tego nie powie sobie otwarcie administracya szkolna, dopóty błądzić będziemy po manowcach, dopóty nauka, ze szkół płynąca, nie wyjdzie na rzetelną korzyść społeczeństwa.

A jeżeli wyższe polityczne względy, którym niestety zbyt silnie hołdować się u nas zwykło, wstrzymują naszą administracyę szkolną od zajęcia zdecydowanego w tej kwestyi stanowiska, to wolny głos przysługuje tutaj nauczycielstwu, bezpośrednio powołanemu do kierownictwa młodzieżą polską. Dlatego ze szczerą sympatyą powitaliśmy zawiązanie się „Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych“ przed laty z górą dziesięciu, i z żywem zajęciem śledziliśmy tok prac jego, pewni, że tutaj otworzy się wolne pole do wytyczania i omawiania programów postępowych, natchnionych inicyatywą, z warunków i potrzeb społeczeństwa bezpośrednio czerpaną.

Towarzystwo, zespalające nauczycielstwo szkół średnich, posunęło naprzód wiele spraw doniosłych i do wielu dało popęd. Nasze szkoły średnie potrzebują reformy zasadniczej, jeżeli nie mają być nieużytecznym zabytkiem dawnych czasów i przestarzałych wyobrażeń. Do tej reformy zachęcać powinno nauczycielstwo samo, gdyż ono jest w szkole tym właśnie czynnikiem, który ją zasila zastępami reprezentantów najnowszych idei i najświeższych prądów. Towarzystwo, dające nauczycielstwu sposobność i możność do swobodnego rozwinięcia poglądów na bieżące zadania szkoły, na potrzebę reform, odpowiednich duchowi czasu, ma zatem cel doniosły i dla społeczeństwa, dla kraju i narodu dobrze zasłużyć się może.

Ta myśl reform szkolnych przebija od samego początku z działalności Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych i znalazła ona wyraz w wielu rozporządzeniach i planach szkolnych, które, względnie do tego, co było, za pocieszający postęp powitać należy. Idzie teraz o to, aby w tej postępowej pracy nie ustawać, aby w tym ruchu dośrodkowym sięgnąć do zasad dzisiejszego ustroju szkolnego i jego organizacyi, aby dać inicyatywę do zmian zasadniczych, bez których ogólna sanacya naszego szkolnictwa nie jest możliwą.

Wyraz tej dążności do reform znajdujemy także w programie obrad jutro rozpoczynającego się walnego zgromadzenia Towarzystwa nauczycieli. Wniesiono tutaj dwie sprawy wielkiego znaczenia, które w dzienniku naszym niejednokrotnie były przedmiotem wyczerpujących rozpraw. Koło krakowskie (ref. dr. Krotoski) występuje z wnioskami sprowadzenia rozmiarów nauki szkolnej do tych wymagań, jakie pogodzić się dadzą z warunkami fizycznego rozwoju młodzieży. Wadą całego planu naukowego w naszych szkołach średnich, a zwłaszcza w gimnazyach jest, że spoczywa on jeszcze na podstawie, nadanej mu przed pół wiekiem, podczas gdy potrzeby dzisiejszych czasów przysporzyły szkole tyle zadań nowych, że plan naukowy przybrał iście gigantyczne kształty i całym ciężarem spoczął na barkach młodzieży, która w taki sposób uczyć się ma dzisiaj tego, co wskazanem było przed laty 50 i tego zarazem, czego życie w obecnych warunkach od szkoły wymaga. Równocześnie wołają hygieniści, że młodzież ma się gimnastykować, ma się bawić na świeżem powietrzu, bo w razie przeciwnym skarleje fizycznie i duchowo. Administracya szkolna nie została też głuchą na te nawoływania i obowiązkowo zaprowadza gimnastykę i zabawy szkolne, — ale równocześnie nic ujmuje nic z balastu naukowego. W ten sposób gimnastyka i zabawa na świeżem powietrzu utrudniają uczniowi naukę szkolną w równie wysokim stopniu, jak przyczyniają się do jego zdrowia.

Przeciążenie uczniów nie jest zatem fikcyą, lecz faktem, stwierdzonym przez samych nauczycieli, a nie da się ono uchylić w sposób inny, jak tylko przez usunięcie z planu naukowego balastu, będącego jedynie zabytkiem dawnych a dzisiaj bezcelowych wymagań. Trzeba się zdobyć raz na odwagę i ograniczyć do minimalnych rozmiarów naukę filologii klasycznej, a wtedy znajdzie się czas i miejsce na naukę tego, czego życie i jego warunki od szkoły żądają.

Ważną też kwestyę uregulowania studyów dla kandydatów nauczycielskich porusza Koło drohobyckie przez usta referenta dra Ignacego Petelenza. W wadliwem tych studyów urządzeniu upatrywaliśmy jednę z głównych przyczyn bolesnego braku nauczycieli w naszych szkołach średnich; wprowadzenie więc w tym kierunku dobrze obmyślanej reformy, byłoby dziełem niesłychanie ważnem.

Gdyby zatem zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół średnich dwie te kwestye ujęło ze stanowiska zasadniczego i dało inicyatywę do podjęcia śmiałej reformy, — spełniłoby zadanie doniosłe i przysłużyłoby się niemało w skutecznem popieraniu oświaty publicznej.

W nadziei, że duchem postępu i pracy narodowej przejęte, jak zawsze, tak i teraz przystąpi Towarzystwo do dzieła, — witamy uczestników obecnego zjazdu słowami szczerej zachęty do wytrwania w obranym przed laty dziesięciu kierunku. Naprzód więc... *per aspera ad astra!*

„Polak panem“.

Nasz korespondent poznański pisze nam pod datą 30 maja b. r.:

Aby wam dać poznać system świeżo przez Bismarka zaaranżowanej hecy antipolskiej, przesyłam wam odnoszący się głównie do Polaków w Galicyi, a do nas pośrednio artykuł nieznanego u was pisma „Bromberger Tageblatt“, organu prezesa regencyi bydgoskiej, p. Tiedemanna, osławionego posła z Babimostu. Podobnie niegodziwej napaści na Polaków, a specyalnie na Polaków w Galicyi, nie wydarzyło mi się od wielu lat czytać w niemieckiej prasie szowinistycznej i sądzę, że bracia galicyjscy po przeczytaniu go wysnują stąd odpowiednie wnioski. Chcąc wroga dobrze zwalczać, trzeba wpierw poznać broń, jaką walczy i w tej myśli przesyłam wam rzeczony artykuł w nadziei, że go cała prasa i społeczeństwo polskie w Galicyi należycie weźmie [illegible]. Artykuł ów, zatytułowany: „*Der P*[illegible]*s Herr*“, brzmi w dosłownem tłómaczeniu:

Aż do znudzenia nasłuchaliśmy się w niemieckim parlamencie i w Sejmie pruskim skarg Polaków na rzekome prześladowanie ich narodowości, których jedynie powodem był fakt, że na wschodnich kresach utworzyło się wreszcie Towarzystwo dla ochrony (?) tamtejszych Niemców przeciw cichej, ale systematycznie uprawianej robocie polonizacyjnej. Głośni oskarżyciele otrzymali należytą odpowiedź (od ministra Köllera). Ale, aby zupełnie przejrzeć tę polską komedyę (!), trzeba udać się do tych krajów, gdzie Polakom wolno odgrywać rolę panów i tam śledzić ich postępowanie. Takie pomyślne stanowisko zdobyli sobie Polacy od czasu przywrócenia życia konstytucyjnego, mianowicie od czasu zaprowadzenia dualizmu państwowego w Austryi w r. 1868.

Słabość rządu i Niemców, którzy pragnęli ugłaskać przynajmniej jednego z swych niezliczonych wrogów narodowych, wytworzyła dla Polaków niesłychanie pomyślną pozycyę, którą bezczelnie wyzyskali. Uzyskali nietylko prawie nieograniczoną polską autonomię i ściśle narodowe szkolnictwo w Galicyi, ale pozwolono im wypędzić z Galicyi tyle potrzebne im (??) niemieckie żywioły kulturne, wiernych cesarzowi Rusinów uciskać i pod względem politycznym pozbawić ich siły i znaczenia, mimo że pod względem liczebnym jest ich tyle, co Polaków. Polakom galicyjskim udało się pociągnąć inne prowincye Austryi do pokrycia potrzeb Galicyi, na co właśnie jej dochody nie wystarczały, udało się im kosztem państwa zbudować liczne koleje, uregulować rzeki i wymazać nadto 80 milionów złr. długów gruntowych. Podatek od okowity i wiele innych rzeczy uregulowano w Austryi podług miary polskich interesów, a Polacy żyli wesoło z dnia na dzień i rozwinęli iście słowiańską korupcyę, która zaznaczyła się wszelkiego rodzaju niesłychanemi oszustwami, wstrzymaniem spłaty zaległych podatków aż do jednej trzeciej prawnego zobowiązania i innemi dziwnemi objawami. Prawie wszyscy ich przywódcy i parlamentarzyści umieli się postarać o dobre stanowiska państwowe i autonomiczne, lub o lukratywne posady członków rad nadzorczych, w których potrzebne są tylko ich nazwiska i wpływy. Dawne polskie gospodarstwo rozkwitło tam na dobre.

Mimo że Polacy większą część swych zdobyczy zawdzięczają tylko Niemcom i ministerstwom o barwie niemieckiej. pozostali jednak zaciętymi wrogami Niemców. Gdy hr. Taaffe w r. 1879 uchwycił ster rządów i gdy z nim rozpoczęło się powolne, ale systematyczne słowiańszczenie Austryi i rugowanie niemczyzny, przystąpili Polacy natychmiast do tak zwanego „żelaznego ryngu“ antiniemieckiej większości wiedeńskiej Rady państwa i szkodzili, gdzie tylko mogli, interesom niemieckim.

Jeden z głównych ich przywódców, minister finansów Dunajewski, który zarazem był głównym rzecznikiem gabinetu Taaffego, tak silnie zamarkował swoją otwartą nienawiść do Niemców, że nie wahał się oświadczyć, iż można i trzeba rządzić Austryą bez Niemców. Gdy wreszcie Taaffe przed dwoma (?) laty potknął się o swoją czysto jezuicką politykę eksperymentalną i upadł, stawiali Polacy „koalicyi“, która w danej chwili uważano jako jedyną deskę ratunku, wszelkie możliwe trudności, ostatecznie jednak, gdy jej już nie można było uniknąć, do niej przystąpili. Wszystkiemi siłami starali się wtedy, aby w nowoutworzonem koalicyjnem ministerstwie Windischgrätza przywódcy niemieccy uzyskali tylko dwie teki i to ściśle fachowe, podczas gdy dla swego kompatryoty Madeyskiego ułowili *(sic!)* tekę ministra oświaty, ponieważ Galicya prawie zupełnie jest niezależną od centralnej administracyi szkolnej.

Ten p. Madeyski pierwszy zrobił wyłom w koalicyi przez wydobycie, czego nawet nie uczynił człowiek taki, jak Taaffe, sprawy słowieńskiego gimnazyum w Cylei, które ma służyć aspiracyom agresywnym Słowieńców. Naruszył przez to kardynalną zasadę koalicyi: utrzymania narodowego stanu posiadania i granic językowych w tych rozmiarach, w jakich je zastała. Temsamem nowy wbił klin między Niemców, ponieważ jedna ich część nie umiała pozbyć się przyrodzonego błędu niegodnej uległości, druga zaś część przypomniała sobie obowiązki narodowe i chciała się wyprzeć raczej koalicyi i dwóch bezwpływowych ministrów, aniżeli swej godności narodowej. Nic nie znaczący i na najniższym stopniu cywilizacyi stojący narodek słowieński, liczący $1^1/_2$ miliona głów, zdołał, poparty, dzięki polskiemu podstępowi (!), nawet przez rząd, stawić czoło $8^1/_2$ milionom cywilizowanych i ekonomicznie silnych Niemców. Sprawa nie jest jeszcze ukończoną i kwestya cylejska będzie niezadługo probierzem żywotności tej... koalicyi i odporności Niemców.

Krótki ten pogląd na stosunki austryackie sam już wystarcza dla wykazania nieszczęsnego wpływu egoistycznej polityki interesów i polityki germanofobii, uprawianej przez Polaków w ich bucie zbrodniczej (!!).

Ale jeszcze jeden charakterystyczny objaw z najnowszych czasów dowodzi, że dusza polska przepełniona jest nadmiarem nienawiści do Niemców. Zbliżająca się 80 rocznica urodzin ks. Bismarka, który i dla zagranicznych Niemców pozostał symbolem narodowej siły woli i walki o zdobycie jedności, który nadto w r. 1879 zawarł błogosławione przymierze zaczepno-odporne z Austryą, wywołała także w Austryi radosne drgnienia narodowego uczucia. Niemcy we wszystkich austryackich prowincyach pragnęli i ze swej strony pierwszemu kancierzowi niemieckiemu wyrazić wdzięczność swoją i uznanie i zamierzali urządzić festyny, uczty, iluminacyę wzgórz, wysłać adresy i deputacye do jubilata idei niemieckiej. W niektórych prowincyach, jak n. p. w Zielonej Styryi, zarządzono przygotowania na wielką skalę. Nawet w jednowyznaniowym Tyrolu nie chcieli po niemiecku czujący mężowie w stolicy Insbruku pozostać w tyle za wielbicielami Bismarka. Ułożono publiczną odezwę do zwolenników idei niemieckiej i dziesięciu profesorów uniwersytetu insbruckiego zdecydowało się ją podpisać własnemi nazwiskami. I cóż się stało?

Plenum gabinetu oświadczyło na zapytanie namiestników i innych władz, że nie należy robić utrudnień festynom bismarkowskim, o ile pozostaną w granicach prawnych. Tymczasem szlachetny Polak Madeyski zapłonął złością z powodu kultu Bismarka, ponieważ jego rodacy w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich przekonali się, że były kanclerz Rzeszy nie pozwala z sobą żartować i energicznie, stanowczo i mądrze zwalczał polskie nadużycia (!).

Cóż więc czyni minister oświaty krwi polskiej, który zwykł dzisiaj kokietować z liberalizmem, a jutfo z klerykałami? Na własną rękę powołuje rektora uniwersytetu insbruckiego do Wiednia i oświadcza trwożliwemu człowiekowi, że nie ścierpi podpisów insbruckich profesorów ani pod odezwą, wzywającą do urządzenia festynu bismarkowskiego, ani pod adresem wystosowanym do Bismarka. Podpisy te winny być cofnięte. Strasznie bojaźliwy rektor, wróciwszy do Insbruku, znajduje równie mężnych kolegów i 8 z 10 podpisanych profesorów cofnęło swoje podpisy pod błahemi pozorami, nie zapłoniwszy się aż do głębi serca niemieckiego. Tylko jeden i to jeden z najzależniejszych członków grona profesorskiego, dzielny bibliotekarz amanuensis dr. Sprung, nie usłuchał rozkazu rektora oświadczając: „co podpisano, pozostaje podpisa-

---

BIEDRONIE.

POWIEŚĆ

przez

SEWERA.

I.

Jutrzenka zaświtała blado i zimno, wychylając się z poza ciemnych i groźnych gór, zasłaniających świat od południa... W miarę wzmagającego się światła ukazywało się niebieskawo-zielonawe niebo, po którem nisko płynęły rozwieszone płachty ciężkich chmur, napęczniałych deszczem. Szmat ziemi, objęty ludzkim wzrokiem, zatrważał i gnębił ponurością smutku. Wśród morza nieruchomej mgły sterczały czarne, wielkie drzewa. Z liści ich spływała grubemi kroplami woda, denerwując jednostajnością uderzeń. Muzyka nudna, o tempie powolnem i nierównem, dławiła. Wierzchołki szarych dachów chat wydobywały się z powodzi oparów, podobne pogrzebowej karawanie. Zimno przejmowało do kości, nieruchoma martwota przy jękach wiatru w górze i akompaniamencie spadających kropli przerażała, a dusza rada była wyrwać się z ciała i uciec w krainy słońca i rozkoszy ciepła.

Wysokim brzegiem wąwozu, po ścieżce spłukanej deszczem, biegł chłopiec, owinięty płachtą, związaną na grzbiecie w gruby węzeł. W jednej ręce trzymał bat, w drugiej przerzucony przez plecy słomiany chochoł. Płócienne, zawinięte do połowy łydek portczyny, okrywały chude, czerwone nogi, z poza okrągłej czapki, spadającej na uszy, wyglądały duże, zadumane, niebieskie oczy i chuda, drobna twarzyczka. Biegł, przebierając szybko nogami, batem świstał i dla dodania sobie odwagi rozmawiał z czworgiem bydła, grzęznącem w ciężkiem błocie wąwozu. Skulone od zimna krowy oglądały się, rade wrócić do ciepłej stajni.

— Czarnula, czego patrzysz?! — zawołał. — Wtorucha, tybyś rada do domu! A myślisz, że ja nie?... Ale kiej mus, to mus — pchaj się w górę i już. Widzisz, jałowice rzną ci, aż miło.

Wtorucha zaryczała smutno, zawtórowały jej Czarnula i jałowice.

— Byle ino wydrapać się na błonie, trawki będzie w bród. Mokra ci, zimna, ale zawsze lepsza, niż pusty żłób — pocieszał je chłopiec.

Czy świstu bata, czy słów zachęty, dość, że usłuchały Wtorucha z Czarnulą, gramoląc się pod górę. Na przodzie pomykały raźno dwie młode jałowice.

Pastuszek i czworo bydła stanęło na wielkiej przestrzeni zielonego błonia. Daleko na końcu widnokręgu, otulone mgłą, ciemne góry zamykały świat. Chłopiec oczy w nie wlepił, zdawało się, że idą ku niemu, przyjdą i zgniotą go.

Ponurość straszyła go, gdyby się nie bał ojca, nie troszczył o bydło — uciekłby. Spojrzał dokoła — mgła czołgała się po pustem błoniu, czarne olbrzymy zbliżały się. Krowy starały się ciepłym oddechem nozdrzy osuszyć trawę i rozgrzać ją.

Niespodzianie wypadł z poza lasu wiatr, odbił się o błonia i porwał przyczajone do ziemi mgły. Widnokrąg się odsłonił, chaty wyjrzały, drzewa wyswobodziły z topieli, stado wron zatrzepotało skrzydłami i, kracząc, odleciało.

Życie się zbudziło.

Chłopak, przestępując z nogi na nogę, szukał oczyma żywej duszy — pusto. Podbiegł ku wygonowi, wpatrując się w ścieżkę, lecącą po pochyłości w jar, otoczony krzakami brzeziny. Zobaczył i rozśmiał się radośnie, podskoczył, świsnął batem, chciał biedz, lecz się zawahał.

Wśród białych brzózek majaczył skrawek czerwonej spodnicy dziewczynki, ciągnącej na powrozie krowę.

Otulona płachtą, podobnie jak chłopiec — i ona dźwigała na plecach przewieszony przez ramię chochoł słomiany. Nie mógł ustać — poleciał.

— Zośka, to i ciebie wygnali! — wołał zdaleka.

— Sama poszłam — odpowiedziała. — Ociupinka siana w stodółce i już go w lecie spaść?

— Mnie kazali, chociaż u nas koniczyny huk.

— Łakomi — szepnęła.

— I jak — zawołał chłopiec. — Zaczekaj, pomogę ci starą pognać.

— Tylo jej czasem, Jasiu, batem nie luń. Krowisko ledwo co racice ciągnie za sobą.

— Ja ci też bardzo łakomy na bicie?

— Prawda, ty do bicia? — poświadczyła dziewczynina, okręcając powróz około rogów starej.

— Będzie nam raźniej — odczwał się chłopak. — Byłem sam na pustem błoniu i straśnie czegosik bałem się, choć nie wiem, czego.

— Będzie nas ino dwoje, bo nikt bydła na takie zimno nie zechce gnać.

— A niechta — odrzekł, — samym lepiej.

Dobry humor chłopca rósł. świsnął batem i uchwyciwszy za płachtę dziewczynę, ciągnął ją pod górę z całych sił.

— Ej, Jaś, nie zbytkuj, nożyska mi z zimna ociężały jak kłody.

— Zagrzeją się — i moje zmarzły! Lećmy, bo jak Wtorucha zmiarkuje, że mnie nie ma, wprowadzi bydło na organistowy groch.

Dzieci, ująwszy się za ręce, biegły pod górę, za niemi stara, jak mogła, zbierała nogi.

Przeczucia Jasia sprawdziły się. Wtorucha, z początku wolno, później coraz prędzej, posuwała się w stronę organistowego grochu, prowadząc za sobą Czarnulę i dwie jałowice.

— A co? — zawołał Jaś i pogalopował, co mu sił starczyło. — Zośka, zabiegaj od drogi!

Dwie białe plamy mknęły po zielonawem błoniu, usiłując przeciąć drogę nieprzyjacielowi.

Zosia pierwsza dopadła do grochu, stając wpoprzek Wtorusze. Zmierzyły się wzrokiem. Wtorucha rzuciła się na lewo. Czarnula za nią, lecz na lewem skrzydle spostrzegły pędzącego chłopca. Wzięte w dwa ognie, cofały się wolno, spoglądając żałośnie na łaskotliwie szeleszczącą ławę zieleni.

Dzieci, zmęczone, złączyły się, pędząc przed sobą nieprzyjaciela.

— Widzisz Jaś, i mojej starej zachciało się grochu, przyderdała za drugiemi — zaśmiała się Zosia.

— A tobie się chce? — spytał Jaś.

Stanęli. Chłopiec patrzał na dziewczynę — dziewczyna pokazała szereg białych zębów.

— Cóż? — pytał Jaś.

Zosia wciąż się uśmiechała. Chuda jej twarzyczka rozweseliła się, oczy, również niebieskie, jak u Jasia, figlarnie patrzały.

— Kiej ci się zachciewa, to leć! Ja stanę na kretowisku i będę się rozglądał.

— Leć sam, tyś starszy — szepnęła.

— A lećże — nalegał chłopiec. — Przyczaj się w bruździe i rwij, ino się wyciągnij i leż, póki nie zawołam.

Zaczęli szukać starego, twardego kretowiska i gdy je znaleźli, Jaś stanął na niem, a dziewczynka, czając się, dotarła do grochu i zniknęła w jego zieleni.

Żywej duszy na Bożym świecie, wiatr tylko jęczał w górze, wył w rozpadlinach wąwozów i gnał ciemne płachty chmur, szarpiąc je na strzępy. Mgła uciekała, doganiał ją, zwijał w kłęby i rzucał na szczyty czarnych gór. Jaś usta rozwarł, oczy wytrzeszczył, chłonąc w siebie obrazy przyrody. Zapatrzony, zapomniał o leżącej w grochu dziewczynie.

Zosi serce biło ze strachu, że ledwo oddychać mogła. Szarpała strączki, chowając je w zanadrze i co chwila podnosiła głowę, spoglądając na wartującego Jasia.

Gwałtowne jęki wiatru trwożyły ją, nie mogła dłużej wytrzymać — wyczołgała się i, uszczęśliwiona z dokonanego czynu, podleciała do chłopca.

Tupot bosych nóg dziewczęcia po murawie zbudził Jasia, obejrzał się.

— Mam — szepnęła. — Nikt nie widział?

— Nikt — odpowiedział, zeskakując z kretowiska.

Pokazała mu z tryumfem schowane za koszuliną strączki.

— Wiesz co, Jaś — mówiła — tu, na wielkiem błoniu wiatr hula i smaga, że trudno ustać. Pognajmy bydło w dół pod samą świerczynę, przytulimy się do niej, będzie ciszej...

Radę Zosi zadumany chłopiec przyjął w milczeniu, zwrócił się do bydła, dziewczynka pobiegła do swej starej.

Świerczyna smutna i ciemna zawładnęła jarem, schowanym na spadzistej pochyłości błonia. Czarne, zamyślone, ponure drzewa stały podobne Prusakom na linii bojowej, marzącym o podbiciu świata pod swe panowanie. Wiatr zrywał się gwałtownie i padał na ziemię — dwoje dzieci przykucało, chwytając się rękoma murawy ze strachu, aby ich nie porwał. Bydło szło wolno, odwracając się co chwila, wiatr tamował im oddech i utrudniał pochód.... Przez szczeliny poszarpanych chmur wypadło parę snopów jaskrawego światła, rozweselając twarze dzieci radością.

— Słonko! — zawołał Jaś.

— Słonko! — powtórzyła za nim Zosia.

Raptem ucichło i rozkoszne ciepło rozciągnęło się po ziemi. Bydło je przywitało rykiem, dzieci okrzykami, pędząc z całych sił na dół, do przystani świerków.

Zanim dobiegli, słonko zasłoniła lecąca po niebie czarna płachta, zatrzymany wiatr huknął z większym jeszcze impetem. Dzieci padły na ziemię, bydło spuściło łby... Chmura przeleciała.... Dzieci znowu, korzystając z chwilowej ciszy, pomknęły za pędzącem bydłem.

(C. d. n.).

nem“. Trwożliwy rektor ośmielił mu się nawet zaproponować wytarcie jego nazwiska i gotów był popełnić niewinne sfałszowanie. Dr. Sprung nie zgodził się na tę niehonorową propozycyę. Wtedy rektor, czy z rozkazu, czy bez rozkazu Madeyskiego, zagroził mu dymisyą. W każdym razie będzie wiedział ten uległy Polakom mąż, który gra rolę wiernego sługi swego pana, wiernie podług wzoru znanego dramatu Grillparzera, co Madeyski zamierza. Dnia 23 b. m. zainterpelował niemiecki poseł Bareuther w austryackiej Radzie państwa gabinet Windischgraetza z powodu tego niesłychanego wypadku. Jesteśmy do pewnego stopnia ciekawi odpowiedzi ministra oświaty, przypuszczamy jednak, że wykręci się błahemi frazesami...

W każdym razie zajścia takie przyczyniają się znacznie do podkopania i tak już zupełnie kruchego systemu koalicyjnego. My Niemcy w Rzeszy niemieckiej winniśmy z tego rodzaju zamachów na niemieckość bardzo poważną wysnuć sobie naukę, która brzmi: Tak pogwałca Polak, tam gdzie się czuje panem, wolność niemieckich uniwersytetów i niemieckie przekonania i t. d. Co prawda zachęca go do tego niepojęta słabość Niemców, których parlamentarni reprezentanci w Radzie państwa z swemi 107 głosami „zjednoczonej niemieckiej lewicy“ i 17 głosami niemieckiego stronnictwa narodowego sprostaćby mogli aż nadto dobrze tak zwanym sprzymierzeńcom koalicyjnym: klubowi polskiemu z jego 57 głosami i klerykalno-południowo-słowiańskiemu klubowi Hohenwarta z jego 54 głosami.

Aby należycie ocenić butę polską, należy sobie uprzytomnić sposób, w jaki Polacy uprawiają kult pamiątek narodowych, jak się formalnie upajają świętami pamiątkowemi, żałobnemi i radośnemi, i mienią się skutkiem tego wyższymi od wszystkich narodów świata. Nietylko w Galicyi obchodzono z największym przepychem pamięć bohatera polskiego powstania z przed stu laty, Tadeusza Kościuszki. Nie, w Poznaniu pozwolił rząd pruski na urządzenie tego kultu pamiątkowego w ograniczonych rozmiarach, a nawet polskie stowarzyszenia katolickie obchodziły bez przeszkody na sali „Feenpalastu“ pamiątkę ostatniego polskiego zwycięstwa pod Racławicami. I wobec tego pozwala sobie mąż z krwi polskiej pochodzący, p. Madeyski, który się nawet cieszył i radował z mów, wygłaszanych we Lwowie przy uroczystościach zbratania i z ich utopijnych fatałaszków, zakazywać niemieckim profesorom składania naszemu narodowemu herosowi, Bismarkowi, skromnego hołdu. Nie będziemy z Polakami w prowincyach wschodnich Prus obchodzić się podług metody pana Madeyskiego *(risum teneatis!)*. Ale przekonujemy się zarazem, jak wielka istnieje konieczność położenia silnej tamy polskiej bucie. Minęły czasy, w których tego rodzaju rzeczy puszczano płazem. — Jak najostrzejsze zwalczanie polskich uroszczeń ze strony Niemców stało się nieodzowną koniecznością.

Oto w dosłownem brzmieniu *) ziejący nienawiścią do nas i do was pamflet organu regencyi bydgoskiej. Przekonany jestem, że prasa galicyjska i społeczeństwo polskie w zaborze austryackim nie pozostanie dłużnem odpowiedzi, i że za takie niebywałe napaści godność narodowa naszych braci w Galicyi stosowną znajdzie drogę odwetu.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 31 maja.

(Zgromadzenie Towarzystwa demokratycznego.)

(W.) Przed rokiem zawiązane we Lwowie „Towarzystwo demokratyczne polskie“ zebrało się dziś po raz pierwszy w sprawie niedalekich wyborów do Sejmu. Zagaił obrady wice-prezes Towarzystwa Henryk Rewakowicz w zastępstwie dra Karola Lewakowskiego, którego prace parlamentarne zatrzymują w Wiedniu. Następnie przewodnictwo objął p. Edmund Łoziński, a p. Rewakowicz wygłosił referat pod tytułem: „Historya tak zwanego centralnego komitetu wyborczego“.

Zaznaczył on, iż „Towarzystwo demokratyczne“ zabierając głos w sprawie niedalekich wyborów do Sejmu nie jest pierwszem na tem polu, wyprzedzili je inni, zwłaszcza zaś ci, co mandaty dziś dzierżą, sami posłowie, zawiązując, jak zwykle, „komitet centralny“. Prócz tego pod koniec ostatniej sesyi zdarzył się u nas fakt, wielce charakterystyczny dla wyborów. Oto pewien dygnitarz oświadczył w obliczu Sejmu, że skład obecnej Izby jest dobry, odpowiada potrzebom i poprawy nie wymaga. Było to coś w rodzaju groźnego *Quos ego!* zwróconego ku wszystkim tym, co poczęli się domagać zmiany zabagnionych naszych stosunków wyborczych i wogóle krajowych. Tymczasem inny dygnitarz, bardzo blisko spokrewniony z poprzednim, w dyskusyi budżetowej powiedział, wspominając o wyborach, iż sprężyną ich powinno być to, „co nas łączy, a nie, co dzieli“. Prawdziwie obywatelska myśl w tych słowach, którym szczerze przyklasnąćby wypadało, gdyby za słowami szła praktyka. Ale tak nie jest, bo wszędzie na świecie wybory odbywają się stronnictwami — tylko u nas to się uważa za zbrodnię. Wszędzie na świecie z tymi, co zadowoleni są z istniejącego stanu rzeczy, przy urnie wyborczej zupełnie są równouprawnieni ci, co chcą ten stan zmienić przez wybór innych posłów. U nas panująca partya konserwatywna wydaje tylko pozwolenia na zadowolenie z jej rządów.

Mowca porównywał nasze stosunki wyborcze z praktyką dawniejszą z pierwszych lat ery konstytucyjnej w Austryi, wreszcie z tak osławionemi stosunkami pruskiemi. Wszędzie indziej i zawsze najwyższą władzą przy wyborach są sami wyborcy, tylko u nas są nią wybierani, a raczej ci, co chcieliby być wybranymi, a każdy inny komitet i każdą inną akcyę ogłaszają za zdradę, sprzeniewierzenie się polskiej idei narodowej, za uzurpatorstwo. Tymczasem właśnie rzekoma nietykalność komitetu centralnego jest uzurpatorstwem, bo w nim ludzie, co już posłami nie są, uzurpują sobie jeszcze władzę posłów. Przechodząc do szczegółów mowca przedstawił niesłychane praktyki wyborcze, dokonywane pod osłoną „komitetu centralnego“ w kuryach wiejskich (do zilustrowania czego posłużył mu między innemi list jednego z posłów w ubiegłej kadencyi), a także i w miastach, nawet we Lwowie i Krakowie.

Tymczasem poziom i usposobienie społeczeństwa się zmienia. Lud postępuje, a nawet postąpił niesłychanie dzięki oświacie, nie tej urzędowej, szkolnej, ale przedewszystkiem czerpanej z uczciwych czasopism demokratycznych. Dowodem tego ubiegła wystawa, te zjazdy chłopów na nią, ten włościański wiec olbrzymi odbyty we Lwowie, na którym niemal wszyscy referenci byli chłopami i aż dziwnem było, skąd ci ludzie nabrali takiej swady, znajomości rzeczy, poczucia obywatelskiego, że niejednego „inteligenta“ zawstydzićby mogli?! *(Oklaski)*. Dowodem tego postępu są dalej wiece przedwyborcze, odbywające się obecnie po całym kraju. Podczas gdy przed stu laty na wezwanie Kościuszki stanęła garstka chłopów, aby bronić Ojczyzny, dziś tysiące ich z własnej woli staje, aby radzić nad wspólnem dobrem społeczeństwa. *(Oklaski)*. Zdawałoby się, że wobec takiego postępu wśród włościaństwa nawet „Koło sejmowe“ zrobi jakieś ustępstwo z dotychczasowej praktyki, tymczasem przeciwnie „komitet centralny“ sam, samowładnie, samozwańczo zacieśnił, wzmocnił tę władzę swoją i rozszerzył ją na miasta i Izby handlowe.

Następnie mowca zwrócił się z dość ostrą krytyką demokratycznych posłów sejmowych, którzy przystąpili do „komitetu centralnego“ i twierdził, że referentem regulaminu dla „komitetu centralnego“, który jego władzę właśnie wzmocnił, był nie kto inny tylko poseł — demokratyczny! Tak więc, zdaniem mowcy, posłowie demokratyczni wstąpili do komitetu, w którym znajdują się w absolutnej mniejszości, który jest zaprzeczeniem ich programu.

Wobec takiego stanu rzeczy horoskop najbliższych wyborów jest bardzo smutny i każe spodziewać się jeszcze większych nadużyć, niż dotychczas. Aby choć w części temu zapobiedz, „Towarzystwo demokratyczne“ zamierza zawiązać właściwy „komitet centralny“, ale użyje ku temu wprost przeciwnej metody, niż zaprowadzona przez „Koło sejmowe“. „Towarzystwo demokratyczne“ nie będzie narzucać swej woli wyborcom, a komitet ów złoży z delegatów wszystkich okręgów wyborczych, bo najwyższą władzę przy wyborach chce oddać wyborcom, jak bywa na całym świecie. Aby zapewnić sobie skuteczność pracy, komitet ów będzie protestował przeciw uzurpowanej władzy „komitetu poselskiego“. Na każdem posiedzeniu podwładnych mu „komitetów marszałkowskich“ po powiatach i „komitetów burmistrzowskich“ po miastach ma pojawić się protest przeciw ich rzekomej legalności.

Ponieważ — mówił p. Rewakowicz — „lewica sejmowa“, chociaż zrobiła krok fałszywy, przecież jest demokratyczną, a więc jest stronnictwem nam pokrewnem, a nie wiemy, co za powody skłoniły ją do owej abdykacyi, więc potrzeba jej w jak najdelikatniejszy sposób dać do poznania opinię ogółu, wyrazić ubolewanie z powodu tego, co się stało i nadzieję, że może bogdaj w ostatniej chwili członkowie jej się opamiętają. (Oklaski).

Jeżeli mamy mieć choć iskierkę nadziei, że będzie lepiej, że się uda zapobiedz nędzy w tym kraju, który zwie się nibyto rolniczym, a rok rocznie głód w nim grasuje, to musimy postarać się o polepszenie warunków tej lepszej przyszłości. Ku temu pierwszym krokiem jest sanacya stosunków wyborczych, a więc zawiązanie „komitetu centralnego“ przedwyborczego, odpowiadającego woli i potrzebom wyborców. Do pracy tej poczuwa się „Towarzystwo demokratyczne“. Nakoniec przedłożył p. Rewakowicz zgromadzeniu rezolucyę, zakończoną następującemi wnioskami:

„„Towarzystwo demokratyczne“ polskie w myśl programu swego z dnia 3-go maja 1894 roku uchwali:

„1) Zaprotestować przeciwko regulaminowi przedwyborczemu, uchwalonemu przez „Koło sejmowe“ polskie w styczniu 1894 r. i wogóle przeciwko przywłaszczaniu sobie władzy kierowniczej nad wyborami ze strony komitetów centralnych, ustanowionych przez posłów i z posłów. Protesta takie spowodować szczególnie po komitetach powiatowych (marszałkowskich) i miejskich, któreby się utworzyły z ramienia owych sejmowych komitetów centralnych.

„2) Wezwać wszystkich obywateli, którym prawidłowy rozwój spraw publicznych społeczeństwa i kraju leży na sercu, aby nie brali udziału w czynnościach komitetów powiatowych i miejskich, przez komitety sejmowe ustanawianych.

„3) Wyrazić ubolewanie, że uchodząca za „demokratyczną“ lewica sejmowa, a także niektóre osobistości ze „związku chłopskiego“, nieopatrznie przyjęły udział w centralnych komitetach sejmowych, gdzie będąc w mniejszości, posłużą tylko za narzędzie konserwatystów.

„4) Utworzyć centralny komitet przedwyborczy stronnictwa ludowego, który w porozumieniu z komitetem wybranym na wiecu włościańskim we Lwowie 27-go sierpnia 1894 r. i z innemi podobnemi komitetami zajmie się organizacyą wyborów sejmowych na najbliższą kadencyę, celem zapewnienia swobody i samodzielności wyborów, tudzież odpowiedniej potrzebom ludu i kraju reprezentacyi“.

Przemawiali jeszcze pp. Jegerman, Tryfing, Kuraś, włościanin Fill, Bieniedzki i referent, poczem wnioski uchwalono jednogłośnie.

Wreszcie włościanin Fill jeszcze raz zabrał głos i dorzucił parę rysów charakterystycznych, jaką to presyę wywiera się na włościan podczas wyborów i przed niemi.

Inżynier p. Dzieślewski przedstawił sprawę równouprawnienia języka polskiego w kolejach państwowych, ignorowanego przez rząd wbrew ustawom zasadniczym. Mowca więc domaga się, aby „Towarzystwo demokratyczne“ wniosło odpowiednią rezolucyę do Sejmu. I ten wniosek przekazano wydziałowi, poczem zgromadzenie zamknięto.

*) Parę ustępów tego tłómaczenia ze względów cenzuralnych zmuszeni byliśmy opuścić. *(Przyp. Red.)*

Z wystawy etnograficznej w Pradze.

Praga, 31 maja.

Dawna Praga ma wygląd bardzo malowniczy. Mamy tu plac obszerny, ze wszech stron otoczony szeregiem domów, zbudowanych przeważnie tak, jak je w końcu wieku XVI stawiano. Kilkupiątrowe domy, zbite z desek, są tak umiejętnie pomalowane i przyozdobione, że łudząco przypominają murowane kamienice średniowieczne.

Fachowi historycy i budowniczowie nie lada trudności mieli do przezwyciężenia przy wznoszeniu tego działu wystawy. Chcąc oddać wiernie charakter budowli dawnej Pragi, musiano przedsiębrać bardzo żmudne studya, kombinując i zestawiając to, co zachowało się z wieków ubiegłych w Pradze dzisiejszej, z tem, co istnieje dziś tylko na starych obrazach i sztychach. Trudność była tem większa, że nie chciano poprzestać na wystawieniu kilkunastu lub kilkudziesięciu domów, mających charakter zabudowań dawnej Pragi, ale usiłowano przedstawić z wiernością archeologiczno-historyczną pewną część Pragi, mianowicie t. zw. „Male namesti“ staromiejskie.

W dawnej Pradze na wystawie mamy kamienice z różnych epok w takim stanie, w jakim przypuszczalnie do końca w. XVI się zachowały. Widzimy więc tu budowy gotyckie, renesansowe i barokowe, czyste i mieszane. Najstarsza kamienica, w dawnej Pradze na wystawie przedstawiona, sięga XIII stulecia. Każdy dom ma własną nazwę, wszystkie mają różne napisy, godła, figury i malowidła na ścianach. Na jednej z kamienic widzimy starożytny zegar słoneczny z napisem: „Z tiech to hodin jedna bit bude posledni, protož duszi zachowej, aby hlasu rozumiela“.

Na końcu wąskiej uliczki, którą się plac dawnej Pragi kończy, stoi kościół św. Linharta, pierwotnie zbudowany w stylu romańskim, następnie zaś przerobiony na gotycki.

W licznych gospodach, umieszczonych we wszystkich prawie domach dawnej Pragi, usługują (tylko w niedziele) dziewczęta, wystrojone w malownicze kostyumy średniowieczne.

Przede dzwiami niektórych kamienic przechadzają się halabardziści.

Szkoda, że w dawnej Pradze nie widzimy tego ruchu, który bez wątpienia panował na „Malem namiesti“ w końcu wieku XVI. Po placu snują się nieliczne gromadki publiczności, gospody są mało uczęszczane, co się musi odbić na kieszeni przedsiębiorców, którzy wynajęli lokale w dawnej Pradze. Ażeby ożywić dawną Pragę, trzeba znieść opłatę za wstęp do niej.

Dopiero po godzinie dziewiątej, kiedy się już nie pobiera opłaty za wstęp do dawnej Pragi, zapełniają się gospody, zwłaszcza największa p. Nepomuckiego, w której rozochocona publiczność śpiewa i tańczy, nic zbyt zwracając uwagę, że dźwięki pianina, na którem gra sam gospodarz, nic zupełnie są w zgodzie z całym średniowiecznym charakterem tego działu wystawy.

Komitet wystawowy powinienby pomyśleć o jak najprędszem usunięciu z oczu publiczności widoku gołych tylnych ścian kamienic dawnej Pragi, które swemi białemi deskami bardzo szpecą wystawę. Możnaby je kazać pomalować.

Wystawa posiada też wzór starożytnego grodu czeskiego, mianowicie Kokorzyna, wystawionego przez klub turystów czeskich. Kokorzyn został wiernie skopiowany z natury, a jego napół zburzona wieża panuje nad sąsiedniemi budowlami. Wewnątrz dzieli się Kokorzyn na dwie części. W lewej widzimy dioramę „Porażka Sasów pod Grubą Skałą“, malowaną przez pp. Bartońka, Maszka i Sztoptra; w prawej wystawę broni czeskiej od czasów najdawniejszych.

Za dopełnienie dawnej Pragi może służyć pawilon miasta Pragi, w którym zebrano różne zabytki archeologiczne i historyczne, ilustrujące dzieje stołecznego miasta Czech.

Bardzo ładnie przedstawia się niewielki pawilon w kształcie kapliczki, w stylu ludowym zbudowany, w którym znajduje się godny uwagi obraz znanego malarza Adolfa Liebschera „Madonna wałaszska“. Widzimy tu trzy sceny religijne, przedstawione według wierzeń ludowych Wałachów morawskich.

Wskutek pożaru, który wystawie przyniósł znaczną szkodę, wywieszono wszędzie napisy, zabraniające palić, w językach: czeskim, francuskim, niemieckim, rosyjskim i polskim. Dwa ostatnie, a zwłaszcza dziwacznie wystylizowany rosyjski, doskonale ilustrują kulawe słowianofilstwo czeskie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 czerwca.

Urzędowa „Wiener Abendpost“ zamieszcza na czele wczorajszego numeru następujący wielce charakterystyczny artykulik:

„Demonstracye, które wczoraj wieczór wydarzyły się przed ratuszem, parlamentem i w pewnej części śródmieścia, wymagają koniecznie, aby do aranżerów i uczestników tych wybryków ulicznych zwrócić się z poważnem upomnieniem. Dotychczas ustawę o zgromadzeniach stosowano w ten sposób, że największej swobodzie w wymianie zapatrywań nie stawiano żadnych przeszkód. Ta dotychczasowa praktyka w zastosowaniu ustawy o zgromadzeniach byłaby jednak niemożebną, gdyby nadużywano jej konsekwentnie do ekscesów i sprzecznych z ustawą wybryków, jak to wydarzyło się wczoraj i przedwczoraj. Każda polityczna lub socyalna grupa ludności, a więc i robotnicy powinni pamiętać, że ustawowe ograniczenia, którym cała ludność poddawać się musi, także ich obowiązują i że nikt nie posiada przywileju omijać ustawy i prawa lub wszelkie względy dla reszty ludności.“

Zarówno miejsce, w którem artykulik zamieszczono, jak i jego forma i treść stwierdzają, że mamy do czynienia z urzędowym komunikatem. Wszelkie uliczne wybryki zakłócające spokój publiczny zasługują na potępienie, a obowiązkiem władz jest nietylko je karcić, ale także im zapobiegać w sposób właściwy. Co ma jednak swoboda wypowiadania przekonań na zgromadzeniach wspólnego z takiemi ulicznemi wybrykami, że ze strony władz spotykamy się z groźbą zaostrzenia nadzoru policyjnego nad zgromadzeniami? Czy ustawę o zgromadzeniach stosowano dotychczas w sposób tak liberalny, jak twierdzi komunikat, o tem wiele dałoby się powiedzieć.

Zapewne w Wiedniu jak w wielu innych, tak i w tym kierunku stosunki są o wiele znośniejsze, niż u nas, gdzie duch dawnej biurokracyi przejawia się jeszcze z całą siłą. Zastosowanie ustawy o zgromadzeniach tak tam, jak i tu wymaga zmiany na korzyść swobody słowa. Wybryki i ekscesa uliczne poza zgromadzeniami nie mogą i nie powinny być pretekstem do ograniczania wolności słowa, a do stosowania ustaw, szanowania praw i względów dla reszty ludności są obowiązane nietylko „polityczne i socyalne grupy“, ale także i władze.

Z podróży generał-gubernatora hr. Szuwałowa do Petersburga donoszą do „Dzien. Pozn.“, że przestępcom, którzy w dniu 17 kwietnia 1894 roku wytworzyli w Warszawie „buntowniczy“ tłum na ulicy Dunaju, a należeli do kategoryi skazanych na 3 lata, wyjednał hr. Szuwałow zupełne uwolnienie z prawem powrotu do kraju. W kategoryi tej znajdują się także panie Starzyńska i Walewska. Lecz ta łaska jest drobnostką, jak drobnostką było i samo przestępstwo, wydęte tylko przez ścigającą nawet myśl, nawet najlżejsze uczucie polityczne, sprawiedliwość rosyjską i rodzoną jej siostrę, żandarmeryę.

Komisarz rządowy dr. Friebeis objął wczoraj przed południem urzędowanie. Dr. Lueger przedstawił mu urzędników magistratu i wprowadził go do biura burmistrza miasta. Mowy wygłoszone przy tej sposobności przepełnione były pochwałami dla urzędników gminnych, z którymi pożegnał się dr. Lueger po 17 dniach swego urzędowania.

Stronnictwo liberalne domaga się natarczywie, aby wybory odbyły się dopiero w jesieni. Nie tai ono wcale, że przy wcześniejszych wyborach poniosłoby zupełną klęskę. Zapomina jednak, że rząd nie może i nie powinien ze względu na interes stronnictwa przedłużać stanu wyjątkowego, lecz powinien dążyć do jak najspieszniejszego przywrócenia gminie autonomii, zagwarantowanej jej ustawami. Dziwny zaiste widok przedstawia stronnictwo nazywające się liberalnem, które wprost żąda uchylenia autonomii gminnej, do tego celu dąży intrygami, a w końcu pragnie przedłużyć chwile, w których gmina będzie pozbawiona praw samorządu. W „liberalizmie“ wiedeńskim wszystko jednak pomieścić się mo-

---

Trzeci tom książki p. St. Koźmiana o powstaniu r. 1863.

4 (Ciąg dalszy).

Przytoczyliśmy umyślnie dłuższe ustępy, one bowiem charakteryzują sposób rozumowania i logikę p. Koźmiana. Jest to rozumowanie na zasadzie *post hoc — ergo propter hoc*, jest to wygodne bardzo, bo mało trudu umysłowego wymagające odniesienie licznych i różnorodnych wypadków do jednej przyczyny, podczas gdy zawsze w politycznych wypadkach wiele przyczyn składa się na pewne wyniki.

Powstanie polskie wybuchło wbrew radom i wbrew woli Napoleona. To prawda. Jakaż wobec tego była rola potężnego wówczas władcy Francyi, o którym sam p. Koźmian powiada, że jego „dwuznaczność i słabość wobec ruchu i demonstracyj polskich przyczyniły się do przygotowania i wybuchu powstania?“ Oto jedno z dwojga: albo zostawić powstanie i sprawę polską własnemu losowi — albo obrać jedynie skuteczną drogę do jej rozwiązania, przez danie Austryi tych gwarancyj, których ona jako najbardziej bezpośrednio interesowana domagała się i domagać się musiała. Jedynie tylko przymierze austryacko-francuskie mogło wtedy i sprawę polską i stanowisko Napoleona III uratować, a tego przymierza niezbędnym warunkiem były owe gwarancye — polegające na zabezpieczeniu Austryi od strony Prus i Włoch i poręczeniu jej kompensaty w Polsce za straty, we Włoszech poniesione. Że Napoleona w tej sprawie zawiodła jego dawna bystrość i zręczność, że puścił się na drogę interwencyi dyplomatycznej, nie mając jasno wytkniętego planu działania na ten na pewno przewidzieć się dający wypadek, iż ta interwencya będzie bezskuteczną — za to chyba winić nie można powstania, które na owej interwencyi tylko szkodę poniosło, bo zatraciło swoją pierwotną energię powstańczą i zamieniło się na zbrojną demonstracyę.

I czy powstanie winno temu, że Austrya również w tej sprawie błądziła? Czy ono winno, że Schmerling fantazował o odzyskaniu wielkiego dla Austryi stanowiska w Niemczech i przez sławny zjazd frankfurcki poruszył całą sprawę niemiecką w chwili, kiedy na północno-wschodniej granicy Austryi rozgrywał się wielki dramat polsko-rosyjski, który najżywotniejszych austryackich interesów dotyczył? Czy powstanie winno, że ta błędna polityka austryacka przygotowała Sadowę? Czy powstanie winno, że dyplomacya austryacka i francuska była o całą głowę niższa od Bismarka, że ministerstwa wojny i sztaby generalne austryackie i francuskie tak samo o całą głowę były niższe od Moltkego i Roona, że technika broni palnej austryackiej i francuskiej nie dotrzymała kroku tejże technice w Prusiech, i że skutkiem złej polityki i złego kierownictwa wojennego możliwem było pokonanie Austryi zosobna, a w cztery lata później również odosobnionej Francyi? To są wszystko fakta, od powstania polskiego zupełnie niezależne — a skutkiem tych faktów, nie skutkiem powstania, nastąpiła złowroga „przewaga Prus w Niemczech, Niemiec w Europie“.

Pan Koźmian dziś jeszcze tak jest zaślepiony w Napoleonie III, — że upadek jego polityki przypisuje nie jego własnym błędom, ale polskiemu powstaniu. A ponieważ Napoleon marzył o przymierzu francusko-rosyjskiem — przeto i p. Koźmian między zgubnemi skutkami powstania wylicza i to, że powstanie „przeszkodziło przymierzu Francyi z Rosyą, które byłoby przekształciło kartę europejską i nie dopuściło do przewagi Prus w Niemczech, Niemiec w Europie. Zespoliło Rosyę z Prusami na czas wojen tych ostatnich z Austryą i Francyą“ (str. 167). Na to odpowiemy po pierwsze, że nie dopiero powstanie 1863 roku zespoliło Rosyę z Prusami — bo to zespolenie z wyjątkiem krótkiego epizodu w okresie napoleońskim trwało już wiek cały, a wyrażało się takiemi faktami, jak n. p. powstrzymanie Austryi przez Prusy w czasie wojny krymskiej w roku 1854 — powtóre, że naszem zdaniem napoleoński plan przymierza francusko-rosyjskiego był mrzonką, która urzeczywistnić się nie mogła, tak samo, jak i dzisiaj jeszcze pomimo wszelkich pozorów jest ona bardzo daleką do przybrania realnych, politycznych kształtów — a nakoniec, że nie możemy sobie wyobrazić tych korzyści dla sprawy polskiej, dla sprawy europejskiej wolności i cywilizacyi, jakieby stąd wynikły, gdyby Rosya, chociażby w przymierzu z imperyalistyczno-demokratyczną Francyą, była przekształcała kartę europejską!

I rzecz charakterystyczna, a zapisania warta: polskiemu powstaniu i klęskom zeń spadłym na naród, winien zawsze u p. Koźmiana sam naród polski, winna w pierwszym rzędzie ta tak zwana „poślednia część“ narodu bezpośrednio, a część „celniejsza“ pośrednio, ale w każdym razie sam tylko naród polski. Ale klęskom Sadowy i Sedanu i powstałej z nich przewadze Prus i Niemiec w Europie winno: polskie powstanie. Błędom polskim winni tylko Polacy sami — błędom Austryi i Francyi nie winna Austrya i Francya, winna im znowu Polska — bo „powstanie polskie 1863 roku spowodowało Austryę do popełnienia błędów i pomyłek, których następstwa odczuła i dotąd odczuwa“ (str. 170), a dla Napoleona III od powstania rozpoczęła się epoka błędów i stopniowego obniżenia się, które do Sedanu doprowadziły“ (str. 167).

Te są — według p. Koźmiana — skutki powstania na polu międzynarodowem, te skutki, nad któremi autor z podanej już przez nas przyczyny „najmniej ubolewa“.

„Najdotkliwszemi — pisze autor, — najdalej sięgającemi stały się następstwa powstania roku 1863 dla bytu narodowego, dla życia codziennego, dla stosunków społecznych i religijnych polskiej powszechności. Zadało ono cios srogi głowie i żołądkowi polskiego organizmu, oszczędzając jedynie jego kończyny. Pozbawiło bowiem nietylko wszelkiego odrębnego kształtu politycznego, także wszelkiego życia narodowego, kraje polskie pod panowaniem rosyjskiem; co więcej, wywołało tępienie i niszczenie tego życia, to jest dotknęło paraliżem żołądek i głowę narodu, pozostawiając jedynie wolnemi od niego ręce, czyli kraje pod panowaniem austryackiem, oraz względnie nogi, to jest prowincye pozostające pod panowaniem pruskiem“ (str. 161).

Czytelnik zapewne nie będzie wymagał od nas, byśmy się na seryo rozprawiali z tem niezgrabnem a niedorzecznem porównaniem, w którem Polska jest organizmem złożonym tylko z głowy, żołądka i kończyn (gdzież się serce podziało? prawdopodobnie przechowało się w „szkole“) — a ręce i nogi są swobodne, pomimo paraliżu żołądka i głowy! To się kwalifikuje wyłącznie do humorystyki.

Że powstanie roku 1863-go w swych bezpośrednich następstwach zadało czasowo srogie klęski sile polskiej w zaborze rosyjskim — temu nikt przeczyć nie może. Po powstaniu zniszczyła Rosya stopniowo wszystkie ślady politycznej odrębności Królestwa — wyparła język polski z wszelkich dziedzin życia publicznego — zadała ciężkie ciosy polskiej posiadłości ziemskiej na Litwie i Rusi — usunęła polską inteligencyę z wszelkich publicznych stanowisk — rozszerzyła bardzo znacznie terytoryum prawosławia, przez gwałtowne, choć w znacznej części bezskuteczne, bo tylko pozorne nawrócenie unitów. To wszystko prawda, którą bardzo boleśnie czuje całe społeczeństwo polskie, nietylko te części jego, które są tem prześladowaniem bezpośrednio dotknięte. Bezstronny historyk musi to wszystko zapisać jako bardzo ujemne następstwa powstania — ale, jeżeli sąd jego ma być bezstronny, musi uniknąć dwóch błędów, w jakie popadł p. Koźmian: po pierwsze, skrajnej przesady w kreśleniu tych następstw i przypisywania powstaniu skutków wcale nieistniejących, a powtóre tendencyjnego dopatrywania samych tylko skutków ujemnych, z zupełnem pominięciem dodatnich.

Zarzucamy więc p. Koźmianowi przedewszystkiem przesadę. A to naprzód w tem, że nie liczy się zupełnie z doniosłością wyrażeń, których używa. Powstanie według niego „zniweczyło w zarodzie żywioły rozwoju narodowego bytu polskiego“. Jeżeli żywioły te są w zarodzie zniweczone — toż oczywiście nie ma ich wcale, nie mogą już powstać! Skutki powstania nazywa autor kilkakrotnie „zniszczeniem bytu narodowego“ — gdy tu może być mowa o osłabieniu, o utrudnionym rozwoju, ależ przecie nie o zniszczeniu! (C. d. n.).

Tadeusz Romanowicz.

że, byle tylko odpowiadało interesom stronnictwa.

„Gazeta Toruńska“ donosi, iż pruski minister oświaty udzielił już odpowiedź na petycyę w sprawie polskiego wykładu nauki religii w szkołach ludowych Prus Zachodnich. Petycyę tę podpisało w 90 parafiach 40 tysięcy ojców rodzin. P. Emil Czarliński wysłał ją do biskupa chełmińskiego ks. Rednera z prośbą o poparcie u rządu. Na to otrzymał niedawno odpowiedź, która brzmi, jak następuje:

„JWielmożnemu Panu donoszę uprzejmie, że pan minister dla spraw wyznaniowych, szkolnych i lekarskich na przesłane mu w czterech tomach równobrzmiące petycye katolickich ojców rodzin naszej dyecezyi odpowiedział, jak następuje:

„„Zawartego w tych petycyach wniosku o udzielanie nauki religii w dwujęzykowych szkołach ludowych Prus Zachodnich na wszystkich stopniach w języku polskim, nie mogę uwzględnić, ponieważ także polskie dzieci na wyższych stopniach wymienionych szkół z zupełnem zrozumieniem uczestniczyć są zdolne w niemieckim wykładzie religii.

„„Ze względu na to, że sprawa języka wykładowego przy nauce religii w szkołach dwujęzykowych dopiero co w Izbie poselskiej szczegółowo była omawiana, sądzę, że nie potrzeba osobnej odpowiedzi dla petentów““.

Z Paryża.

„Figaro“ zamieszcza nowe rewelacye w sprawie nadużyć na kolei południowej, które wytworzą ważną trudność dla rządu i łatwo zachwiać mogą pozycyę gabinetu, gdy sprawa przyjdzie pod obrady parlamentu. „Figaro“ przypomina, że sprawa tej głośnej Panamy kolejowej miała być wytoczona przed sądy jeszcze w styczniu za czasów Casimir-Périer'a, który żądał energicznego oczyszczenia. Prezydent ministrów Dupuy był temu przeciwny, i dla tego sprawa odwlekła się. Tymczasem nastąpił upadek gabinetu, przesilenie prezydyalne i wybór Faure'a. Wypadki te zajęły powszechną uwagę i sądzono, że sprawa owych nadużyć pójdzie w zapomnienie. Ale radykali i socyaliści nie zasypiali sprawy i podobno zdobyli dowody, odnoszące się do tej sprawy. Zapowiedziano już nawet interpelacyę. Zapewne pod wpływem tej wiadomości, rząd chce wznowić sprawę i dać jej bieg właściwy. Kilku członków parlamentu i innych wybitnych osobistości ma być pociągniętych do odpowiedzialności; podobno głównymi obwinionymi byli ministrowie: Rouvier, Juliusz Roche, Yves Guyot, Thévenet; duputowany Franciszek Deloncle i senator Edmund Magnier. Do procesu należeć będzie oczywiście Feliks Martin, główny sprawca tych szacherek, który w bliskich i poufnych pozostawał stosunkach z baronem Reinachem.

Wszyscy wymienieni politycy należeli do syndykatu, kierowanego przez barona Reinacha.

Juliusz Roche ma być skompromitowany w ten sposób, iż w księgach rachunkowych znajdują się dowody, że przez sześć lat pobierał od kolei południowej po 6000 franków rocznie pod pozorem wynagrodzenia za „poradę prawniczą“, chociaż nie jest adwokatem.

Przeciwko niektórym ze skompromitowanych osobistości politycznych nie ma być wytoczony proces, ponieważ nastąpiło przedawnienie, lub też czyny ich nie dadzą się podciągnąć pod żaden artykuł kodeksu karnego. W tym też duchu ma złożyć w Izbie oświadczenie minister sprawiedliwości Trarieux, zaznaczając równocześnie ubolewanie, że politycy brali udział w syndykacie emisyjnym i że prawo jest przeciwko nim bezsilne. Opozycya oczywiście nie podziela tego stanowiska rządu i domagać się będzie, ażeby polityków owych sądzono według ustawy z 1889 roku *(Lex Wilson)*, której działanie ogranicza tylko 10-letnie przedawnienie, podczas gdy przy zastosowaniu artykułów, proponowanych przez rząd, następuje 3-letnie przedawnienie.

Dalej „Figaro“ utrzymuje, że rzeczoznawca buchalteryi Flory zwraca uwagę w swem sprawozdaniu na wysoką kwotę 1,100.000 franków, wydaną na tajne cele. Kwota ta użyta została na przekupstwa, a rozporządzili nią Reinach i Martin. Reinach rozporządzał się wówczas samowolnie, gdyż był potęgą. Rouvier, Roche, Ribot żyli z nim w bliskich, przyjacielskich stosunkach.

W departamencie Var praktykowano przekupstwo na szeroką skalę. — Radę generalną przekupiono pieniądzmi i posadami. Daremnie prefekt opierał się projektom finansowym, popieranym przez ówczesnego ministra robót publicznych Guyot'a, który także odgrywa w tych skandalach niemałą rolę.

Nie ulega wątpliwości, że rząd będzie tu miał twardy orzech do zgryzienia, gdyż opozycya nie omieszka wyzyskać zręcznie całej sprawy przeciwko ministerstwu i stronnictwu rządowemu.

Z wiedeńskiego bruku.

Wiedeń, 31 maja.

Na tle życia wiedeńskiego coraz wyraźniej zarysowuje się kształt — ogórka... Kilka tygodni zaledwie dzieli nas od tak zwanych *„Hundstage“*. Pomijając ewentualność zajść mogących niespodzianek, twierdzić można, że punkt kulminacyjny sezonu na wszystkich polach życia wiedeńskiego już przekroczony. Mieliśmy już *„derby“*, korso kwiatowe, festyn ogrodowy „Schulvereinu“, wysokie urodziny, śluby i benefisowe przedstawienia w teatrach.

W Radzie miejskiej skończona walka, niema burmistrza i niema Rady...

W parlamencie — wiecie już — że „z powodu niedyspozycyi udział biorących“ wszystkie przedstawienia odroczono — wniesiono już nawet sławną interpelacyę p. Russa do rządu: dlaczego przy okazyi wyboru burmistrza miasta Wiednia policya okazywała taką wstrzemięźliwość i co gabinet koalicyjny zamierza uczynić p. Noskemu, którego mocno poturbowano... w głowę... — *par esprit de contradiction* — jak powiada Sienkiewicz.

Kolega mój z politycznej części wybaczy mi, jeśli, nie powołany, przy tej sposobności zdradzę tajemnicę... polityczną. Liberali niemieccy wyczekują odpowiedzi rządu na tę interpelacyę. Otóż słyszę, że na konferencyi ministrów uchwalono p. Noskemu poradzić — kompresy *á la Prisnitz...* i mniej arogancyi.

Wszystko, co nas teraz po tych wypadkach czeka, mieścić się zapewne będzie w wyrazie — nudy! Jedyną pociechę Wiedeńczyków stanowić będzie bezsprzecznie *„Venedig in Wien.“* Zasługuje ono w istocie na powodzenie, jakiem się cieszy.

Jakkolwiek myśl nie nowa, to jednak wykonanie jej tym razem nadspodziewanie się udało. Dyspozycya całej wystawy bardzo szczęśliwa, a całość robi osobliwe wrażenie mięszaniny *„von Dichtung und Wahrheit“*.

Na kanale, znakomicie w założeniu naśladowanym, roją się kształtne, prawdziwe weneckie gondole, któremi gondolierzy z nadzwyczajną kierują zręcznością.

W budynkach wystawowych również udatne imitacye weneckich *palazzo*, obok sklepów z prawdziwemi florentyńskiemi rzeźbami i filigranowemi wyrobami z Wenecyi, mieszczą się kramy, w których sprzedają *„echte Wiener Mohnbeugel“* i *„echte frankfurter“*. Niemniej zabawny jest widok restauracyj, którym dano nazwy *„ristoranto“*, w których obok *„spumante“*, odchodzi ulubiony wiedeński *„gespritzter“*, i jak obok Włocha w czerwonej czapce wykrzykującego *mandoletti*, raźno się uwija mały *„Brod-Schani“*.

Co dziwniejsza, że nawet słynne *„intermezzo“* z „Cavaleryi“, przy zawadyacko-ckliwych melodyach Grinzingerów, nie dają przykrego dla ucha rozdźwięku. *„Venedig in Wien“* jest jednem słowem czemś w swoim rodzaju i zapewne każdy bawiący we Wiedniu skorzysta ze sposobności, żeby zobaczyć ten wytwór włoskiego temperamentu i wiedeńskiej „Gemüthlichkeit“.

W teatrach wiedeńskich sezon również się kończy. Tylko w „Carlteatrze“ występy znakomitej naszej artystki — pani Zimaier, podziałały ożywczo. „Lachtaube“ w interpretacyi pani Zimaier obudziło w publiczności wiedeńskiej na nowo zajęcie tak, że codziennie zapełnia „Carlteatr“, darząc naszą artystkę przeciągłemi oklaskami za jej grę pełną dystynkcyi i prawdziwego smaku artystycznego a pozbawioną zupełnie wstrętnych manier „star'ow“ operetkowych. W poniedziałek odbędzie się 50-te przedstawienie wspomnianej operetki z panią Zimaier w roli tytułowej.

Wczoraj odbył się w operze pożegnalny występ basisty Mayerhofera — który od lat 41 (!) należy do składu personalu operowego. Już to samo świadczy o tem, że to śpiewak zasłużony. P. Mayerhoferowi wręczono przy tej sposobności dyplom „honorowego członka“ opery.

Jest to utarty zwyczaj, że najstarszym śpiewakom, pozbawionym zupełnie głosu, udziela się dyplom honorowego członka. Nie wiedzieć, dla kogo większy honor.... P. Mayerhofer, który wystąpił w roli Colosa w Mozarta „Bastien i Bastienne“ i Bartola w „Cyruliku sewilskim“, otrzymał wieńców bez liku. — Po ukończeniu przedstawienia publiczność, zwyczajem wiedeńskim, tak długo męczyła śpiewaka, wywołując go przed rampę, aż... przemówił, poczem sala teatralna szybko się wypróżniła!... *Kok.*

Poetka pracy.

Trzy lata temu ukazał się we Włoszech pod tytułem „Fatalità“ tomik poezyj, które obudziły ogólne zajęcie z powodu swej odrębności i głębokich myśli. Zajęcie to spotęgowało się jeszcze, gdy się dowiedziano, że autorką tych poważnych, głęboko odczutych pieśni jest biedna, słabowita, 22-letnia wiejska nauczycielka, udzielająca mniej więcej ośmdziesięciu hałaśliwym dzieciom początków pisania i czytania. Miejscem jej zamieszkania była Motta Visconti, cichy, odległy zakątek nad rzeczką Tessin. Zdanie, iż praca jest mistrzynią prawdziwie wielkich i szlachetnych ludzi, znajduje w tym wypadku świetne zastosowanie.

Ada Negri urodziła się dnia 3 lutego 1870 r. Matka jej była biedną wyrobnicą, pracującą za nędznem wynagrodzeniem w przędzalni wełny, to też wykształcenie, jakie dała swej córce, było okupione największem poświęceniem i ofiarami. Kto czyta ogniste wiersze lombardzkiej poetki, sądzi zapewne, iż zna ona i widziała to wszystko, o czem pisze z taką przekonywającą prawdą. Omyli się. Nie widziała nigdy ani morza ani gór niebotycznych, nie znała ani teatru ani większości nowych dzieł i powieści; jedynie samotność i nieszczęście były jej dobrze znane. Mieszkanie jej w Motta Visconti było bardzo ubogie; okna bez szyb, zalepione papierem, skąpo oświetlały nędzną izdebkę, w której najpiękniejszym sprzętem była skrzynka z książkami, zastępująca kanapę. Biednej wiejskiej nauczycielce nawet piękności ojczystego kraju były nieznane, gdyż jedyną jej rozrywką była coroczna wędrówka do Lodi, gdzie u matki przepędzała letnie wakacye. Troska stała u jej kolebki i była jej w życiu wierną towarzyszką, lecz nie potrafiła zgnębić jej geniuszu i przytępić jasnego umysłu.

Ponieważ ojciec poetki młodo umarł, więc matka i córka rychło musiały stanąć do walki o byt. To też pierwsze smutne wrażenia lat dziecięcych zbyt poważnie nastroiły młodą duszę i obudziły w sercu zrozumienie i współczucie dla cierpiącej i walczącej ludzkości, dla wszystkich, co żyjąc w niedostatku, nie tracą nadziei.

Adę Negri zaliczyć należy do rzędu wysoko uzdolnionych kobiet, które usiłują rozwiązać problemata istnienia i kwestye socyalne, zajmujące nas wszystkich. Gdy nieszczęście przestępuje próg jej nędznej izdebki, przyjmuje je bez trwogi z podniesionem czołem. „Witaj, ponure bóstwo“, woła, „jesteś wobec mnie bezsilnem!“

Cudze cierpienie porusza ją do łez i skarg porywających, które znajdują oddźwięk w każdem gorąco czującem sercu. Stereotypowych żalów erotycznych nie znajdziesz w jej pieśniach, nie ma tam wzmianki o tęskniącej i umierającej miłości. W kilku swych poezyach, pięknych prostotą, wyraża przywiązanie i wdzięczność dla matki, której stara się wynagrodzić przykry, znoszony dla niej niedostatek. We wszystkich jej pieśniach przebija silna dusza, gorąca ufność i nadzieja, głębokie współczucie dla pracujących w niedostatku i gorzka nienawiść do próżnujących bogaczy.

Ada Negri to natchniona poetka pracy, uwielbia i sławi odwagę, co niczem nie pozwoli się zgnębić, lecz śmiało i z poczuciem siły staje do walki z losem. Wiersz „Czyś ty pracował“ maluje najlepiej jej sposób myślenia. Młodzieńca, co nieśmiało wynurza jej swą miłość, pyta: „Czyś ty pracował? Czy wiesz, co to cierpienie? Czy znasz trwogę, walki i burze w życiu człowieka pracy i czynu? Czy wiesz, co to noce bezsenne, w których się bez chwili wytchnienia pracuje i tworzy dzieła? Czyś ty pracował? I odtrąca od siebie słabego, bez woli, prawdziwe dziecię wieku, każe wrócić czcicielowi złotego cielca do próżniaczego życia, do kart, balów i hulanek. Myśl przewodnia — apoteoza pracy — powtarza się w wielu jej poezyach z coraz innemi waryantami.

Genialna poetka przebiła się przez głód, nędzę i troski i potrafiła wywalczyć sobie byt dostatni. Niedawno została powołaną na nauczycielkę literatury przy wyższem seminaryum w Medyolanie, gdzie żyje z matką w gronie przyjaciół, pokrewnych jej duchem i umysłem. W dowód uznania dla jej poetyckiej działalności wyznaczyła jej Rada miasta Florencyi honorową pensyę, którą w tej samej kwocie pobierała przed nią zmarła włoska poetka Giannini Milli. Obecnie wydaje Ada Negri drugie swe dzieło i spodziewać się należy, że będzie miało również świetne powodzenie, jak pierwszy jej zbiór poezyj, które wcale udatnie przełożyła na język niemiecki Jadwiga John. („Przegląd Poznański“).

KRONIKA.

Kraków, 1 czerwca.

Następny numer naszego dziennika ze względu na nadchodzące dwa dni świąt Zesłania Ducha św., wyjdzie dopiero we wtorek o zwykłej porze.

Książę biskup krakowski jutro w niedzielę odprawi sumę w katedrze na Wawelu, zaś w poniedziałek w kościele św. Anny od godziny 8 do 10 rano i po południu od 4 do 6 udzielać będzie sakramentu bierzmowania.

Zebranie towarzyskie urządza dzisiaj wieczór w ogrodzie strzeleckim komitet gospodarczy jutrzejszego zjazdu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Przybywający do Krakowa członkowie Towarzystwa spędzić będą mogli wieczór przy dźwiękach muzyki w kole przyjaciół i znajomych.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłał dr. Stefan Rogoyski z Cieszyna 2 złr.

Wiadomości osobiste. Minister p. Jaworski i JE. Zaleski wczoraj popołudniowym pospiesznym pociągiem nr. 5 przejechali przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

P. wiceprezydent kraj. dyrekcyi skarbu dr. Korytowski dziś rano przejechał przez Kraków ze Lwowa do Poznania.

Wiadomości dyecezyalne. Kanoniczną instytucyę otrzymali: ks. Franciszek Chrobicki na probostwo w Pobiedrze, ks. Józef Hajda na probostwo w Grojcu. Ks. Matoga, administrator w Pobiedrze, pozostaje tamże w charakterze wikaryusza. Administratorami ustanowieni: w Mogile ks. Pabijan, były administrator w Głogoczowie; w Lenczach ks. Boba, wikary z Wieliczki. Konkurs na probostwo w Mogile do 15 czerwca br. Przeniesieni księża: Franciszek Krupa z Mogilan do Oświęcimia, Kostórkiewicz z Żywca do Rybnej w miejsce ks. Zolina, który dla słabości został uwolniony.

Nieważny wybór. Z obszernego, onegdaj zamieszczonego sprawozdania o walnem zgromadzeniu członków krakowskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń, wiedzą już czytelnicy, w jaki sposób po trzykrotnem głosowaniu wybrany został członkiem Rady nadzorczej dr. Maurycy Straszewski. Pierwotnie Rada nadzorcza zaleciła p. Urela, ten jednak niezwykle małą liczbę głosów otrzymał. W drugiem głosowaniu kandydat Rady dr. Straszewski nie uzyskał również absolutnej większości, lecz Rada nadzorcza mimo to zaproponowała znowu kandydaturę dra S. i teraz dopiero padło nań głosów trochę więcej ponad absolutną większość, wobec czego przewodniczący ogłosił dra Straszewskiego członkiem Rady. Otóż wśród członków Towarzystwa szerzy się i przeważa zdanie, że wybór ten w myśl wyraźnego brzmienia statutu za ważny nie może być poczytany. Statut w § 85 b) orzeka: „w razie nie osiągnięcia bezwzględnej większości, przedstawić ma Rada nadzorcza na tem samem posiedzeniu innego kandydata względnie innych kandydatów, z których ostatecznie jeden przez zgromadzenie ogólne zatwierdzonym zostanie.“ Wymaga więc statut, żeby Rada nadzorcza w razie, gdy jeden z jej kandydatów padnie, natychmiast zaleciła innego, drugiego, trzeciego itd., tem samem zaś zakazuje dwu- lub kilkokrotnego zalecania jednej i tej samej kandydatury. A taki właśnie nielegalny proceder odbył się przy wyborze dr. Straszewkiego.

Argumentacyę powyższą uważamy za zupełnie słuszną i uzasadnioną, bo wyraźnem brzmieniem statutu popartą. Statut może być błędny, niedogodny lub niepraktycznie ułożony, dopóki jednak nie zostanie zmieniony, obowiązuje wszystkich zarówno, tak zwyczajnych członków Towarzystwa, jak Radę nadzorczą. Spodziewać się więc należy, że Rada nadzorcza sama błąd swój uzna, nielegalny wybór dra Straszewskiego unieważni i nowe zwoła zgromadzenie dla dokonania wyboru w sposób zgodny z obowiązującym statutem.

Z uniwersytetu. P. August Leon Cyfrowicz, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Konserwatorowie. Minister oświaty ustanowił dr. Stanisława Tomkowicza konserwatorem zabytków sztuki i pomników historycznych dla spraw sekcyi II w okręgu obejmującym miasto Kraków i krakowski powiat polityczny, uwalniając go równocześnie od obowiązków konserwatora dla spraw sekcyi II w okręgach politycznych: Gorlice, Grybów, Jasło, Krosno, Limanowa, Nowy Sącz i Nowy Targ.

Na okres lat pięciu mianował minister: właściciela dóbr i posła na Sejm krajowy Maryana Dydyńskiego w Raciborsku, konserwatorem zabytków sztuki i pomników historycznych dla spraw sekcyi I w powiatach politycznych: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Grybów, Kraków, Limanowa, Myślenice, Nowy Sącz, Nowy Targ, Wadowice, Wieliczka, Żywiec i radcę budownictwa Tadeusza Stryjeńskiego konserwatorem zabytków sztuki i pomników historycznych dla spraw sekcyi II w powiatach politycznych: Gorlice, Grybów, Jasło, Krosno, Limanowa, Nowy Sącz i Nowy Targ.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Anny w Krakowie odbył się w dniach 24—31 maja 1895 r. pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół dra Ludomiła Germana. Za dojrzałych uznani zostali: 1) Bachleda Andrzej, 2) Bett Ignacy (z odznaczeniem), 3) Bochenek Stanisław, 4) Borowczyk Feliks, 5) Dattner Zygmunt, 6) Dittersdorf Paweł, 7) Drzygiewicz Władysław, 8) Godlewski Maryan, 9) Groblicki Błażej, 10) Jasieński Bogusław, 11) Kantorek Stefan, 12) Kapel Jakób (z odznaczeniem), 13) Kułakowski Rudolf, 14) Kwieciński Augustyn, 15) Laberschek Feliks, 16) Małachowski Eugeniusz, 17) Mroczek Jan, 18) Münnich Władysław, 19) Niementowski Stanisław (z odznaczeniem), 20) Pudlik Franciszek, 21) Wajda Michał, 22) Warzeszkiewicz Kazimierz, 23) Wilusz Stanisław, 24) Windakiewicz Kazimierz, 25) Zajączkowski Henryk, 26) Sroczyński Ludwik (eksternista). Pozwolono na egzamin poprawczy po feryach 9 uczniom publicznym i 2 eksternistom; reprobowano na rok 4.

Wielka zabawa w parku dra Jordana na dochód orkiestry krakowskiej „Harmonii“ odbędzie się jutro w niedzielę po południu. Mieszkańcy Krakowa, życzliwi sympatycznej kapeli miejskiej, niezawodnie licznie pospieszą na zabawę.

Tow. lekarskie krakowskie odbędzie we środę dnia 5 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Śniadeckich Collegium novum posiedzenie zwyczajne, na którem prof. Pieniążek przedstawi chorego ze swego oddziału, poczem będzie mówił prof. Bujwid: O wynikach badania wody gruntowej okolic Krakowa, wykonanych w roku zeszłym przez podkomisyę wodociągową.

Z teatru. Na życzenie znakomitej artystki pani Modrzejewskiej, występy jej rozpoczną się od sztuki H. Sudermanna p. t. „Gniazdo rodzinne“. Środa: „Księżna Jerzowa“. Czwartek: „Fedora“. Sobota: „Niewinni“. Niedziela: „Marya Stuart“. Wtorek: „Makbet“.

Repertoar operowy na czas od 15 czerwca do 1 lipca b. r. jest następujący: W sobotę 15 czerwca „Straszny dwór“, opera w 4 aktach Moniuszki. W poniedziałek 17 b. m. „Carmen“, opera w 4 aktach J. Bizeta. We środę 19 b. m. „Halka“, opera w 4 aktach St. Moniuszki. W piątek 21 b. m. „Marta“, opera w 4 aktach J. Flotowa. W poniedziałek 24 b. m. „Traviata“, opera w 4 aktach J. Verdi'ego. We środę 26 b. m. „Straszny dwór“, opera w 4 aktach St. Moniuszki. W piątek 28 b. m. „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda. W niedzielę 30 b. m. „Halka“, opera w 4 aktach St. Moniuszki.

Przedsiębiorstwo przedstawień operowych prosi nas przy tej sposobności o zawiadomienie, że wobec objawionych ze strony publiczności życzeń, aby przedstawienia rozpoczynały się dopiero o godz. 8 wieczorem, pozostawiono publiczności możność rozstrzygnięcia tej kwestyi w ten sposób, że w kasie zamawiań przy zamawianiu biletu przysłuża każdemu prawo wyrażenia w tej-mierze swego życzenia. Uzyskana w ten sposób większość zdań zadecyduje o godzinie rozpoczynania przedstawień.

Koncert Towarzystwa muzycznego w parku krakowskim odbędzie się 8 czerwca b. r. Na program złożą się wyłącznie dzieła polskich kompozytorów, między innemi: „Sonety krymskie“ Moniuszki, wyjątki z „Goplany“ Żeleńskiego, wyjątki z „Halki“ i wiele innych. O bliższych szczegółach doniosą afisze.

Surowica przeciw błonicy. Prof. O. Bujwid puścił obecnie w świat surowicę przeciwbłoniczą, otrzymaną w krakowskim zakładzie higienicznym. Siła surowicy odpowiada sile surowicy Rouxa i Behringa nr. 2. Cena flakonu, zawierającego 10 cm.³, wynosi w aptekach 1 złr. 30 ct.; jest to zatem najtańsza surowica przy równej sile działania z zagranicznemi. („Przegląd lekarski“.)

Dr. Molin zmienił swoje pierwotne postanowienia, i jak donosi „Silesia“ rozdawnictwo kwoty 50 złr., przeznaczonej dla ucznia gimnazyum cieszyńskiego Polaka, żywiącego usposobienia niemieckie, przekazał burmistrzowi miasta Cieszyna. Widocznie exprofesor nie ma dość zaufania do „patryotyzmu“ dyrekcyi gimnazyum.

Prośba do urzędu pocztowego. Od czasu zmiany rozkładu pociągów, wskutek którego poczta warszawska zamiast o godz. 8 rano przychodzi do Krakowa dopiero o 10 przed południem, uległo roznoszenie listów i dzienników, tą pocztą przychodzących, znacznemu opóźnieniu tak, że poczta ta dopiero o godz. 5 po południu roznoszoną bywa. Pomijając tę niedogodność, pragniemy zwrócić uwagę urzędu, że po dniach świątecznych, gdy listonosze wcale nie roznoszą po południu listów, poczta owa dochodzi do rąk publiczności o całe 24 godzin później, bo dopiero nazajutrz. Wskutek takiego opóźnienia wynikają często dla stron wielkie szkody i niedogodności. Obowiązkiem jest urzędu zapobiedz temu, a łatwo da się to w ten sposób uskutecznić, że listonosze zaczekają w te dni nieco dłużej w urzędzie, dopóki do rąk ich poczty nie zostanie wcielona i poczta warszawska. W ten sposób adresaci nie będą narażeni na szkody i opóźnienie listów i dzienników.

Zmarli. Piotr Wędrychowski, oficer wojsk polskich z 1831 r., właściciel dóbr i sędzia pokoju, urodzony w 1806 r., zmarł wczoraj w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się jutro w niedzielę o 4 po południu z domu nr. 15 przy ulicy Kanoniczej.

Maciej de Banko, emerytowany poborca cłowy, urodzony w 1820 r., zmarł w Brzesku.

Edward Hocke, obywatel m. Krakowa, majster krawiecki, zmarł dziś w 58 roku życia.

Na bicyklach do Warszawy. Ze Lwowa piszą nam: (:) Dziś o godzinie pół do czwartej po południu wyruszyło stąd czterech lwowskich cyklistów na stalowych swych rumakach do Warszawy drogą na Tomaszów, Bełz itd. Są to pp. prof. polit. Niementowski, Huber, Schneider i inż. Niemeksza. — W Warszawie spodziewają się stanąć w niedzielę rano.

Czytelnia polska w Biały urządza w lokalu własnym na pamiątkę konstytucyi z 3 maja w środę 5 bm. wieczorek z bardzo urozmaiconym programem. Początek o godzinie 8 wieczór.

Wykopaliska. „Pogoń“ tarnowska donosi: Przed kilkoma dniami naprawiano młyn w Chotowie pod Pilznem i w tym celu kopano dół w namulisku obok rzeczki i stawu. W głębokości około 2 metrów natrafiono na twarde ciało, nie dające się ukłóć żelazem; wydobyto je więc i okazało się, że to był dobrze zakonserwowany ząb jakiegoś zwierzęcia przedpotopowego, bardzo wielki, bo 9 klg. ważący. Przy dalszych poszukiwaniach znaleziono jeszcze olbrzymi kieł, żebro, szkielet głowy i goleń czy przedudzie. Zabytki te rozebrały różne osoby, przypadkowo tam obecne; kość goleniowa długości około 80 cm., o średnicy: w środku 10 cm., a na obu końcach 30 cm., dostała się w udziale p. Kazimierzowi Świderskiemu z Tarnowa, który ją podobno ofiarował do gabinetu zoologicznego tutejszego gimnazyum. Szkoda, że przy wykopywaniu nie znajdował się nikt fachowy, któryby zbadaniem wykopaliska należycie się zajął.

Z Tarnowa piszą do nas: W Stowarzyszeniu straży ochotniczej pożarnej na następne trzechlecie wybrani: prezesem dr. Stan. Stojałowski, członkami Rady gospodarczej pp. dr. Henryk Kowalski, Stan. Szeligiewicz, Franc. Łazarski, dr. Herman Pilzer, Józef Pisz, Michał Świderski, Antoni Wójcicki, Jędrzej Posiewnik. Komendantem p. Mikołaj Jamrowicz, kasyerem p. Antoni Nieduszyński.

Przeznaczenie zamku Oleskiego. Wydział krajowy powziął opinię, iż byłoby pożądanem oddanie zamku Oleskiego na użytek jakiejś instytucyi np. zgromadzenia zakonnego, w możliwie korzystnych dla kraju warunkach. W powyższym kierunku poczynił już Wydział krajowy stosowne kroki, ażeby uzyskać tego rodzaju objęcie zamku Oleskiego w używanie, z przejęciem wszystkich połączonych z jego posiadaniem ciężarów, z obowiązkiem utrzymywania całego zamku w dobrym stanie, zachowania jego pamiątkowego charakteru i zastrzeżeniem możności zwiedzania każdego czasu tej przynajmniej części zamku, z którą łączą się najściślejsze wspomnienia z życia Jana III. Dla uczynienia zamku Oleskiego możliwym do stałego zamieszkania, potrzeba jeszcze będzie jednak ponieść pewien wydatek na koszta restauracyi, od którego kraj się nie uchyli.

Panorama Berezyny. O najnowszem i największem dziele Juliana Fałata, głośnej panoramie, zatytułowanej: „Powrót Napoleona z Rosyi“, podaje berliński korespondent „Tagblattu“ następujące szczegóły:

W pobliżu bramy brandenburskiej w budynku, w którym dawniej mieściła się słynna panorama Neuville'a: „Bitwa pod Resonville“, mieści się obecnie pracownia, w której polscy artyści, Julian Fałat i Wojciech Kossak, gorączkowo pracują nad panoramą, przedstawiającą klęskę Francuzów pod Berezyną. Olbrzymie płótno panoramy ma 115 metrów długości, a 15½ metra wysokości, i znajdujemy na niem już zupełnie wykończony rysunek obrazu, który daje możność wyrobienia sobie pojęcia o całości przedmiotu i sposobie przedstawienia tegoż.

Rzecz dzieje się 28 listopada 1812 r., trzeciego i ostatniego dnia krwawej pod Berezyną rozprawy. Klęska i, co za tem idzie, zamięszanie dosięgły w obozie francuskim ostatecznych granic. Napoleon przeszedł właśnie z większą częścią niedobitków swojej armii Berezynę, wąską, lodem pokrytą, pomiędzy błotnistemi brzegami płynącą rzekę. Do koła niego zgromadzili się marszałkowie sztabu jego armii, a między nimi Polacy: Dąbrowski, Zajączek i Bronikowski, wszyscy trzej ranieni. Założono wielkie ognisko obozowe i przy niem rzucono na stos sztandary zniesionych pułków. W głębokiem zamyśleniu stoi wódz olbrzymiej armii, z wzrokiem ponuro utkwionym w popioły sztandarów, które wraz z nim tak niedawno odbywały pochód tryumfalny od Gibraltaru do piramid. Na twarzy Napoleona maluje się rozpacz, zwątpienie i stracona pewność siebie. Nad Berezyną wre jeszcze walka. Marszałek Wiktor zasłania z 15.000 ludzi tyły ustępującej armii przeciw pięćkrotnie liczniejszemu nieprzyjacielowi. Dwa słabe drewniane mosty, rzucone przez rzekę, załamują się pod ciężarem armat, wozów wojennych i cisnącego się wojska. Zachodzi potrzeba zbudowania nowych. Do łoskotu załamujących się belek i pękających lodów na rzece mięsza się grzmot dział, huk strzałów karabinowych, jęk ranionych, rżenie koni, zamęt i tłok, składające się na przerażający chaos. A do koła zimna natura mroźnem tchnieniem śmierci dopełnia dzieła zniszczenia.

Taką jest treść panoramy, której wykończenie nastąpi prawdopodobnie jeszcze w bieżącym roku. Pozostanie ona następnie przez jeden rok w Berlinie, gdzie będzie niezawodnie wielką attrakcyą podczas wielkiej wystawy rękodzielniczej. Następnie obraz wysłany zostanie do Londynu i Wiednia. Do Paryża panorama nie zawita, gdyż mogłaby wpłynąć oziębiająco na porywy szowinistyczne przyjaźni francusko-rosyjskiej.

Cesarz Wilhelm, osobisty przyjaciel Fałata, a za nim oczywiście cała arystokracya i koła artystyczne Berlina, żywo zajmują się postępem robót panoramy. Cesarstwo oboje zwiedzali w tych dniach pracownię artysty i zabawili tam przeszło godzinę.

Korespondencya Redakcyi.

Mikul... w Tarnowie. Ależ polskiego gimnazyum w Cieszynie jeszcze niema, a stypendyum nadawać ma gimnazyum niemieckie.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 2 czerwca: „Bzy kwitną“, komedya w 1 akcie Z. Przybylskiego. „Hanusia“, marzenie senne w 2 częściach G. Hauptmanna. (Na dochód kolonij wakacyjnych).

W poniedziałek 3 czerwca: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 5 oddziałach Lasoty.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Julian Fałat** wykończył w Berlinie przed wyjazdem swym ze stolicy cesarstwa niemieckiego trzy obrazy, przeznaczone dla cesarza Wilhelma. Pierwsze dwa są rodzajowemi i mają tytuły: „Cesarz Wilhelm na polowaniu“ i „Ulubione miejsce polowania cesarza“, trzeci „Puszcza“ jest potężną mistrzowską ręką artysty wykonaną ilustracyą do ustępu z „Pana Tadeusza“ „Któż zbadał puszcz litewskich przepastne krainy“. Zdaniem znawców sztuki, którzy mieli sposobność oglądać ten obraz w pracowni artysty, jest to jedno z najcelniejszych dzieł Fałata.

— **Miatież 1863 r.** przez Aurelego Urbańskiego. Lwów 1895. Wydanie czwarte kompletne. Str. 207.

Wzruszające serca polskiego skargi, mające za temat bolesną epopeję ostatniego orężnego wysiłku

narodu, wypowiedziane pięknem poetyckiem słowem, które umiało jędrnie wyrazić uczucia polskiego patryotycznego społeczeństwa, zdobyły sobie uznanie i popularność, jaka nie wielu poetyckim ostatniej doby utworom przypadła w udziale. Wymownym tej zasłużonej popularności i poczytności „Miatieży" wyrazem jest obecne czwarte wydanie książki, rozszerzone licznemi nowemi przyczynkami i ustępami. Pożytecznej, a do serc polskich gorąco przemawiającej książce życzymy, aby wielu jeszcze doczekała się wydań i aby jej nie brakło w żadnym polskim domu. Niniejsze nader wykwintne wydanie wzbogacone zostało całym cyklem nowych utworów, z których pod względem formy i uczucia najbardziej się zalecają ustępy: „Chłop przed panoramą racławicką 1894", „Szczuki—Kroże", „Po latach trzydziestu" i „Pożegnanie z czytelnikiem", zakończone słowy:

„Zanim z letargu Macierz Pan obudzi,
Legniesz w te prochy i ty marny człecze!
Druhów mych kilku serdecznych, garść ludzi,
Co mi za trumną może się powlecze,
Niechże do wieka przygwoździ mi za to
Kosy odłamek i czapkę rogatą..."

W dzisiejszem ubóstwie tematów patryotycznych na niwie naszej poezyi, „Miatież" Urbańskiego zapełnia lukę dotkliwie czuć się dającą, bo porusza strunę, która musi i powinna się odzywać w naszej poetyckiej produkcyi, jako wyraz ducha i uczuć narodu. W tem leży przyczyna poczytności, wartość książki i zasługa autora, oceniona już należycie przez patryotyczny ogół polskiego społeczeństwa. *(wp.)*

— **Kilka słów o malarstwie** napisał Henryk Rodakowski. Jako osobne odbicie z „Tygodnika ilustrowanego" wyszła świeżo bardzo cenna rozprawka pod powyższym tytułem, napisana na krótki czas przed zgonem ś. p. Rodakowskiego, nader przychylnie przyjęta przez ogół osób interesujących się rozwojem sztuki u nas.

— **Odysseję Homera,** w doskonałym przekładzie Lucyana Siemieńskiego, świeżo wydała księgarnia Gebethnera i Wolffa. Wydanie to wykwintne, miniaturowe, odznacza się pięknym czytelnym drukiem firmy Anczyca. Arcydzieło Homera długo czekało na podobnie staranne polskie wydanie.

— **Męty.** Zbiór nowel Anieli Korngutównej. Poznań 1895. Str. 121.

Młoda autorka, występująca po raz pierwszy na widownię ze zbiorkiem nowelistycznych utworów, uwagę i obserwacyę swą skierowała przeważnie na objawy codziennego życia, walki o byt, nieprawidłowości stosunków życiowych, oraz porywów erotycznych w ich zwykłych, na każdym kroku spotykanych fazach, które potrzebują oka bacznego obserwatora, aby je uchwycić w ich znamiennych, charakterystycznych cechach. W szkicach tych, rzuconych na papier nie bez pewnego polotu fantazyi, znać na każdym kroku delikatne dotknięcie kobiecej ręki, ślizgającej się po powierzchni wielu poważnych i doniosłych kwestyj społecznych i snującej wnioski nie zawsze zgodne z prawami rządzącemi objawami i kwestyami społecznemi i z racyonalną życiową filozofią. Dusza autorki pełna jest utajonych tęsknot, rzewności i współczucia dla wszelkiego cierpienia i niedoli. Podziela ona i trafnie maluje filozofię bytu pracującej samodzielnie na chleb młodej dziewczyny, wciela się w serdeczne bóle zawiedzionych serc niewieścich, a nawet upadłe anioły znajdują w niej rzeczniczkę swej sprawy. Pragnęłaby, „aby wszystkie dziewczęta znalazły na swej drodze uczciwego mężczyznę i uczciwą miłość, a wówczas żadna młoda kobieta nie marnowałaby się dla mrzonek, nie byłoby pseudoliteratek, ani upadłych aniołów". „Gdybyście wy, mężczyźni, nie uganiali się za owocami zakazanemi, anioły nie potrzebowałyby upadać w błoto!" — woła p. Korngutówna i prawdopodobnie ma racyę, tylko że ta filozofia kobieca nie wyczerpuje poglądu i nie zamknie dyskusyi w kwestyi, nad którą suszyło sobie głowę tylu beletrystów i dramaturgów. Z licznego cyklu szkiców, pisanych lekko, poprawnie i z rutyną pisarską, zalecają się artystycznem obrobieniem nowelki „Chybiony interes", dające trafną charakterystykę walki o byt i troski ojca rodziny żydowskiej, „Fragment", mający za temat historyę krótkiego flirtu w Zakopanem, wreszcie romantyczne obrazki, silną domieszką fantazyi zabarwione, p. t. „Noc styczniowa" i „Nad Wisłą". *(wp.)*

— **„Świata"** nr. 11 rozpoczyna się piękną ryciną tytułową na czerwiec przez Romana Kochanowskiego. W środku zeszytu mieszczą się z werwą przez Stanisława Radziejowskiego nakreślone liczne illustracye do nowelli „Sen kasztelana" Adama Krechowieckiego, doskonały portret Jana Zacharyasiewicza do sylwetki znakomitego powieściopisarza, udatnie napisanej przez Adama Pługa, interesujący obraz Stanisława Bieńkiewicza „Złamane życie" i pyszny stary rysunek „Siesta" G. Morlanda. W tekscie dokończenia i dalsze ciągi prac dawniej rozpoczętych, oraz wiersze „Z nad morza" Kazimierza Tetmajera, tudzież „Kaskady" Jerzego Żuławskiego.

— **„Polski lud"** w nr. 11 z dnia 1 b. m. przynosi treść następującą: W życiu prywatnem, w życiu publicznem. Ojciec (ciąg dalszy). Jak spiewać? Chleb. Jeleń i owca. Na wojenkę (z reprodukcyą obrazu Stachiewicza). Z życia Japończyków. Jak najlepiej rozporządzać majątkiem na przypadek śmierci? Sprawy polityczne. Walne zgromadzenie Kółek rolniczych w Tarnopolu. Rozmaitości. Fraszki, żarty i t. p.

Dział ekonomiczny.

Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie odbędzie we wtorek 4 czerwca posiedzenie z następującym porządkiem dziennym: Odczytanie ostatniego protokółu. Sprawa statystyki przemysłowej na rok 1896, oraz wybór delegata na konferencyę statystyczną w ministerstwie handlu. Sprawozdanie z ostatniej sesyi rady kolejowej. Opinie w sprawach przemysłowych. Pisma i petycye, nadeszłe do Izby. — Wnioski członków.

Wykaz czynności Tow. Zaliczkowego w Krakowie za miesiąc maj 1895 roku.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca złr. 93394·89. Wpłynęło 660·—. Zwrócono 792·01. Stan z końcem miesiąca 93.262·88.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca złr. 303.394·16. — Wpłynęło 14.917·79. Zwrócono 22.473·01. Stan z końcem miesiąca 295.838·94.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca wynosił 516.185·78. Spłacono 163.578·25. Udzielono nowych 166.996·—. Stan z końcem miesiąca 519.603·53.

Kolej Lwów-Winniki. Na ostatniej sesyi polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził z rządem rokowania o budowę połączenia kolejowego głównej fabryki tytoniu w Winnikach ze stacyą Lwów-dworzec główny, zamiast projektowanej linii frachtowej Winniki-Podhorce. Zanim Wydział krajowy mógł wdrożyć rokowania z rządem w sprawie tej kolei, nadeszła z ministerstwa handlu decyzya, że kolej lokalna nie może być budowaną na koszt państwa, chyba jeżeli miasto Lwów i interesanci prywatni pokryją całą nadwyżkę kosztów ponad koszta budowy projektowanej przez rząd kolei dowozowej z Podhorzec do Winnik. Natomiast oświadczyło ministerstwo handlu, że przedsiębiorstwo kolei ze Lwowa do Winnik mogłoby stosownie do postanowień ustawy państwowej z roku 1894 otrzymać subwencyę państwową w wysokości odpowiadającej korzyściom, wynikającym z pomienionej kolei dla skarbu państwa, względnie kwoty 90.000 złr. przeznaczonej dla odnogi z Podhorzec do Winnik. Wydział krajowy polecił swemu biuru kolejowemu wypracować wstępny projekt oraz operat rentowności projektowanej linii kolejowej Lwów-Winniki, poczem przeprowadzone zostaną rokowania ze stronami interesowanemi i z rządem co do objęcia tej linii akcyą krajową w myśl ustawy krajowej z r. 1893, t. j. zabezpieczenia kapitału budowy przez kraj w obligacyach pierwszeństwa.

Istnieje myśl wybudowania od rogatki Łyczakowskiej w połączeniu z koleją elektryczną aż do Winnik tramwaju parowego lub elektrycznego, któryby kursował nocną porą do przewozu towarów, w dzień zaś dla ruchu osobowego. Oczywista, koszta budowy takiego tramwaju byłyby znacznie mniejsze od budowy zwykłej kolei lokalnej. Kwestya budowy kolei lub tramwaju może być jednak zadecydowaną dopiero po dokładnem zbadaniu trasy na gruncie i opracowaniu operatu komercyalnego, t. j. rentowności projektowanej kolei. Lwowska Izba handlowo-przemysłowa wybrała osobną komisyę dla spraw poparcia budowy kolei Lwów-Winniki, a zarazem odniosła się z prośbą do Wydziału krajowego, aby komisya jej mogła porozumiewać się w powyższej sprawie z krajowem biurem kolejowem, na co Wydział krajowy zezwolił.

Krajowe Towarzystwo parcelacyjne zawiązało się we Lwowie z ograniczoną (jednorazową) odpowiedzialnością. Celem Towarzystwa jest pośrednictwo w parcelacyi i nabywanie majątków na cele ile możności częściowej parcelacyi, czyli innemi słowy, zużytkowanie dla dobra i na korzyść ziemian zarówno większej, jak i mniejszej własności zdobytych doświadczeń i skierowanie prądów do parcelacyi na właściwe tory. Towarzystwo przyjęło formę spółki udziałowej, opartej na samopomocy i solidarnej, chociaż tylko jednorazowej, poręce członków. Rozwój interesów regulowany będzie w miarę wzrostu środków, tak, że nie wysokość obrotów pieniężnych, ale jakość i zdrowe podstawy interesów z członkami zawieranych, tudzież odpowiednie do stosunków oprocentowanie udziałów, służyć będą za podstawę do ocenienia działalności Towarzystwa, które tylko tą drogą rzetelne korzyści członkom swoim przynieść i z biegiem czasu coraz szersze kręgi objąć będzie mogło.

Dyrekcyę nowego Towarzystwa składają: W. Terenkoczy, F. Rozwadowski i dr. Głąbiński. Rada nadzorcza: prezes Skałkowski, zastępca prezesa hr. Klemens Dzieduszycki, sekretarz dr. Lisiewicz Aleksander, Biechoński Wojciech, dr. Sołowij Tadeusz, Merunowicz Teofil, Rayski Albin, Sękowski Stefan, Żardecki Bolesław. — Zastępcy dyrektorów: Skrochowski Feliks, Ulmer Narcyz, Kuczyński Franciszek.

Z targów zbożowych. — Kraków, 31 maja. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·05 do 8·75. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·85 do 7·15. Żyto węgierskie od —·— do 7·42. Jęczmień od 5·90 do 6·55. Owies z opłatą akcyzową od 7·— do 7·80. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 4·—. Słoma od —·— do 2·60. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·—. Jaja za kopę od 1·05 do 1·20. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Komunikat ogłoszony w „Wiener Abendpost", który zamieściliśmy w przeglądzie politycznym, pochodzi, jak donoszą dzisiejsze poranne dzienniki wiedeńskie, z ministerstwa spraw wewnętrznych. Podobno uchwalono go na radzie ministrów.

Trudności z powodu wniosku p. Dipauli'ego mają być usunięte. Po kilku konferencyach zdecydowano się na zamieszczenie w ustawie wprowadzającej nową ustawę podatkową postanowienia, mocą którego obywatele posiadający prawo głosowania na podstawie opłacania podatku gruntowego, domowego lub zarobkowego zatrzymają nadal prawo wyborcze w tej samej kuryi, chociaż wskutek opustów opłacać będą mniej, niż dotychczasowe minimum podatkowe uprawniające do głosowania. Postanowieniem tem zadowolni się większość klubu Hohenwarta chociaż wniosek Dipauli'ego zmierzał dalej, bo polecał do podatku zniżonego wskutek opustów przy układaniu list wyborczych doliczać 35 a nawet 50%.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).
Kraków, 1 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·4 mm	743·3 mm	740·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,2	+13°,4	+24°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 0	WWN 1	NW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	63 %	75 %	30 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	2	2

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Rzym, 1 czerwca. W dzienniku „Secolo" ogłasza Cavalotti pełen obrażających zarzutów list otwarty do Crispiego. Cavalotti wzywa włoskiego premiera, aby mu o tę obrazę wytoczył proces. Cavalotti zapowiada sensacyjne rewelacye, dotyczące stosunków Crispiego z Herzem, oparte na autentycznych dokumentach.

Rzym, 1 czerwca. Rewelacye Cavalotti'ego narobiły w całej prasie ogromnego hałasu. „Opinione" domaga się, aby Cavalotti powiedział wszystko, co wie, i wzywa Crispiego, aby na list Cavalotti'ego odpowiedział.

„Riforma" stara się natomiast udowodnić, że materyał dowodowy Cavalotti'ego jest fałszywy, przedewszystkiem zaś, że list Reinacha do Crispiego, w którym przyrzeczono mu 50.000 franków za wyrobienie orderu dla Herza, nigdy w rękach Crispiego nie był.

Rząd stara się nakłonić Biancheri'ego do objęcia przewodnictwa w nowej Izbie; gdyby on odmówił, objąć ma to stanowisko ks. Caetani.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 1 czerwca. O godzinie 11 przed południem odbyła się pod prezydencyą cesarza Rada ministrów, która trwała pół godziny. Wzięli w niej udział wspólni ministrowie Gołuchowski, Krieghammer, Kallay, prezydenci ministrów Windischgraetz i Banffy, ministrowie Falkenhayn, Josika.

Cesarz przyjmie delegacye dnia 8 czerwca, najpierw węgierską, potem austryacką.

Banffy i Josika udają się dzisiaj po południu do Budapesztu.

Wiedeń, 1 czerwca. Nieustająca komisya podatkowa na ostatniem posiedzeniu przedświątecznem przyjęła wniosek p. Grossa, odnoszący się do jawności regestrów podatkowych, a przy § 246 projektu uchwaliła dodatek, według którego nadużycie jawności ma być karanem jako przekroczenie.

Wiedeń, 1 czerwca. Przy ciągnieniu losów państwowych z r. 1864 wyciągnięto serye: 42 192 207 262 347 371 495 702 793 944 960 993 1085 1136 1177 1218 1227 1260 1265 1427 1686 1709 1715 1783 1929 1958 2220 2424 2429 2454 2459 2493 2548 2724 2886 2920 3035 3056 3074 3136 3166 3380 3459 3481 3482, główna wygrana serya 690 nr. 13, druga wygrana serya 1085 nr. 8, trzecia wygrana serya 1136 nr. 52; po 5000 złr. wygrały: serya 1958 nr. 38, ser. 3380 nr. 52; po 2000 złr. wygrały: ser. 1715 nr. 61, ser. 2220 nr. 56; po 1000 złr. wygrały: ser. 1227 nr. 51, ser. 1260 nr. 58, ser. 2493 nr. 9.

Berlin, 1 czerwca. „Reichsanzeiger" donosi, że cesarz zamianował filozofa Herberta Spencera w Londynie, numizmatyka Imhofa-Blumera z Winterthur, i badacza w dziedzinie fizyki, Hoffa w Amsterdamie, zagranicznymi kawalerami orderu „Pour la merite" dla sztuki i umiejętności.

Elberfeld, 1 czerwca. Przy ulicy Berlińskiej eksplodował wczoraj popołudniu ładunek prochu, wieziony na prywatnym wozie. Wszystkie domy pobliskie dotkliwie uszkodzone. Woźnica zginął na miejscu, przypadkiem przechodzący ulicą asesor prokuratoryi odniósł ciężkie, a 8 osób lekkie rany.

Lubeka, 1 czerwca. Wczoraj odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod kanał, łączący Łabę z Travą.

Harburg (pod Hamburgiem), 1 czerwca. Od północy sroży się ogromny pożar. Cztery naftą napełnione rezerwoary zupełnie zniszczone, równie 3000 napełnionych i 70.000 próżnych beczek.

Batalion pionierów i straże ogniowe pobliskich miejscowości przybyły na pomoc.

Paryż, 1 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu senatu rojalista Beaumanoir interpelował rząd w sprawie polityki rosyjskiej, przyczem nadmienił, że eskadra francuska w Kielu będzie nie na miejscu. Wprawdzie eskadra rosyjska udaje się także do Kielu, ale okręta francuskie będą tam odosobnione od rosyjskich. „Przyjaźń francuska — mówił interpelant — jest zbyteczną, jeżeli nie ma być przedmiotem tajnej umowy. Inne narody nie ukrywają swych zamierzy, i my powinnibyśmy tak samo postępować."

Minister spraw zagranicznych Hanotaux w odpowiedzi swej omawiał udział Francyi w akcyi dyplomatycznej na wschodzie azyatyckim, tłómacząc, że decydującym czynnikiem były tu w pierwszym rzędzie interesa kraju. Wspólna akcya ograniczała się do wymiany zapatrywań z Japonią, która poddała się przyjaznym radom. Podobną jest także wspólna akcya mocarstw w sprawie armeńskiej. W ogóle mocarstwa mogą zapomocą wspólnej akcyi osiągać pokojowe rezultaty, nie tracąc z widoku ogólnych interesów swej polityki narodowej.

Co do udziału Francyi w uroczystości kielskiej, minister oświadczył, że rząd francuski na akt międzynarodowej grzeczności, wystosowany do wszystkich morskich mocarstw, odpowiedział także, podobnie jak wszystkie inne rządy, aktem międzynarodowej grzeczności, — i w tych ramach jedynie obraca się udział Francyi w tej uroczystości.

Senat przyjął oświadczenie ministra do wiadomości i sprawę uznano za załatwioną, poczem senat odroczył się do 10 czerwca.

Nevers, 1 czerwca. Prezydent rzeczypospolitej Faure przyjmowany owacyjnie przez ludność wyjechał wczoraj na zwiedzenie kopalń do Fourchamboult, a stamtąd do Moulins.

Londyn, 1-go czerwca. Do „Times'u" donoszą z Hongkong, że japońskie wojska wylądowały w Ke-lung na Formozie. Operacye wojenne rozpoczęły się wczoraj.

Londyn, 1 czerwca. „Biuro Reutera" donosi z Aleksandryi, że trzy okręty znajdującej się tam dotąd eskadry angielskiej wysłano do Djeddah. Od 22 maja nie było w Mekce ani jednego wypadku śmierci z powodu cholery.

Londyn, 1 czerwca. Wczoraj załatwiono w Izbie gmin wniosek rządu, dotyczący kredytu dodatkowego, a po załatwieniu spraw drobniejszych, odroczyła Izba gmin dalsze obrady do 10 czerwca.

Chrystyania, 1 czerwca. Zarówno „Morgenbladet", naczelny organ prawicy, jak „Verdens-Gang", organ lewicy, witają z zadowoleniem projekt porządku dziennego z dnia 30 bm., którego przyjęcie w storthingu uchodzi za pewne.

Konstantynopol, 1 czerwca. Wiadomość, przez pisma zagraniczne podana o przesunięciu znacznej liczby wojsk tureckich ku granicy bułgarskiej ogranicza się jedynie do dyslokacyi kilku batalionów. Ku granicy bułgarskiej wogóle ostatniemi czasy wojsk nic przesuwano.

Ateny, 1 czerwca. Onegdaj i wczoraj dało się uczuć w Kefalonii silne trzęsienie ziemi z podziemnym hukiem. Szkody nie ma żadnej.

Dżeddah, 1 czerwca. Konsul angielski, wicekonsul angielski odbywali zwykłą przechadzkę wieczorną z konsulem rosyjskim i sekretarzem konsulatu francuskiego. O pół mili od miasta zaczęło strzelać do nich ośmiu uzbrojonych beduinów. Wicekonsul angielski padł na miejscu, innych trzech jest ciężko rannych. Władze aresztowały 15 osób.

Nowy Jork, 1 czerwca. Telegram z Guayaquil donosi o eksplozyi na łodzi armatniej „Sucre". Komendant łodzi i 14 ludzi zginęło, 17 majtków odniosło ciężkie rany.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 30 maja 1895.	Kurs w wal. austr. zł.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	45
Zjednoczony dług w srebrze	101	35
Austryacka renta złota	123	25
4% austryacka renta (marcowa)	101	50
4% węgierska renta złota	123	40
4% węgierska renta koron.	99	10
Akcye banku austro-węgierskiego	1073	—
Akcye kredytowe	402	50
Londyn	121	70
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	45
20 marek	11	89
20-frankówki za sztukę	9	65
Banknoty włoskie	46	05
Dukaty austryackie	5	69

Wiedeń, 1 czerwca. Ruble 130·75. Cena nafty 16·—. Spirytus gotowy 16·10. Żyto na wiosnę 6·48. Pszenica na wiosnę 7·46. Owies na wiosnę 6·80.

Wiedeń, 1 czerwca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 98·30; 4% galic. fund. propin. 98·25; 4½% list. banku kraj. 101·—; 5% obligi banku krajowego 102·15; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 222·80; Akcye kolei lwowsko-czern. 325·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 158·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 162·75; losy z r. 1864 za 100 złr. —·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 404·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 443·—; Länderbank na 200 złr. 283·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1074.

Berlin, d. 1 czerwca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 250·10 mrk. Austryacka złota renta 103·40 mrk. Austryacka srebrna renta 100·60 mrk. Węgierska złota renta 103·40 mrk. Węgierska renta koronowa 98·80 mrk. Austryackie banknoty 168·55 mrk. Akcye kolie lwowsko-czerniowieckiej 160·60 mrk. Ruble 220·45 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 68·60 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 117 43 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych,
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi, na raty.

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

W niedzielę dnia 2 czerwca
na dochód kolonij wakacyjnych
Po raz czternasty

Hanusia,
(Hanneles Himmelfahrt).
Marzenie senne w 2 częściach a 3 odsłonach G. Hauptmanna, wprowadzone na scenę przez dyr. Pawlikowskiego. Przekład M. Konopnickiej. Muzyka M. Marschalk.

Rozpocznie po raz drugi

Bzy kwitną.
Komedya w 1 akcie Z. Przybylskiego.

W poniedziałek dnia 3 czerwca
Po raz dwudziesty pierwszy

Kościuszko pod Racławicami.
Obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota. W IV obrazie opowiadanie Lirnika z „Bitwy Racławickiej" Lenartowicza.

Początek o godzinie 7½.

Kasa otwarta od godziny 9 do 1 i od 3 do 5 wieczorem.

Dr. Maksymilian Kohn

mieszka obecnie: 1276 1 30
ulica Pijarska, L. 9,
róg ul. Sławkowskiej, przy plantach.

Podziękowanie.

Od mniej więcej lat 6 miałam nabrzmiałe kolana i ból w nogach tak, żem nie mogła stać nawet 10 minut. Wszelkie porady lekarskie żadnego nie miały skutku, aż zwróciłam się do p. **Dra med. Volbeding w Düsseldorf, Königsallee 6.** który mnie wyleczył w bardzo krótkim czasie tak, że jestem zupełnie zdrowa i znowu mogę chodzić bardzo dobrze. Polecam przeto tego Pana jak najgoręcej.

Horburg b. Scheuditz. 1302 1

Fryderyka Krätzner.

Realność

„HOTEL VICTORIA", w Krośnie

jest **zaraz do sprzedania** z całem urządzeniem i inwentarzem, jak konie, powóz, wózek, sanie i t. d. — **Cena 6.000 złr.** Z tego może pozostać 0.000 złr. na hipotece na 6%, a 6000 złr. do zapłaty zaraz. 1306 1 8
Bliższe szczegóły u właścicielki.

Kojarzenie małżeństw.

W najstarszem międzynarodowem biurze, pośredniczącem w kojarzeniu małżeństw, jest bardzo wiele zleceń. Majątek od 500 złr. do 6 milionów. Między temi 130 zleceń z Rosyi z majątkiem od 1000 do 4 milionów rubli; 180 zleceń z Niemiec i Bawaryi z majątkiem 500 do 3 milionów marek: 800 zleceń z Austryi (Galicyi, Czech, Styryi, Moraw) z majątkiem od 500 do milionów złr.; 1400 zleceń z Węgier, Kroacyi i Sławonii z majątkiem 500 do 3 milionów złr. Na zapytania w języku niemieckim odpowiada pod większą dyskrecyą, po otrzymaniu 15 centów w znaczkach pocztowych, międzynarodowe biuro **„GLOBUS", Budapeszt, Dessewffy-utcza, 28.** 1326 1

Sport!

Lakiery, Kremy i Pastę
do odnawiania i odświeżania
żółtych bucików
polecają 1334 1 6
Reim i Friedrich
Kraków
Linia A—B, Rynek, L. 37.

Ważne dla dworów!

Siaty do suszenia chmielu
z bardzo silnej a równej przędzy, własnego wyrobu, **po cenach bardzo niskich,** poleca
Władysław Gonet w Korczynie.
Próbki odwrotną pocztą darmo i opłatnie.

Fabryczny

skład powozów

c. k. uprzyw. fabryki powozów Jana Pustówki w Cieszynie, poleca
Stanisław Szymik
lakiernik powozów,
w hotelu Europejskim, ul. Lubicz. L. 5, w Krakowie,
przyjmuje także **wszelkie odnawiania powozów,** oraz **roboty** w zakres lakiernictwa wchodzące.

Zajmujące nowości

w fotografiach, książkach itd. Ilustr. katalogi 50 ct. (koszta przesyłki). Przesyłka na okaz: 10 fotografij i książka 1 złr. **C. Braun & Co.,** Kunstverlag, **Budapest,** Posta fiók 212.

W Szczyrzycu

(powiat Limanowa), w pięknej górskiej i lesistej okolicy, są
tanie, schludne mieszkania,
jak i w poprzednich latach, **na pobyt letni do wynajęcia.**
Wiadomość **w handlu S. Ablewicza w Szczyrzycu** poczta Skrzydlna. 1330 1 3

---

3 złote, 15 srebrnych medali, 12 dyplomów z odznaczeniem i uznaniem.

Franciszek Jan Kwizda

Znak ochronny.

C. i k. austryacko-węgierski dostawca nadworny — Król. rumuński dostawca nadworny.

Kwizdy Korneuburgski proszek do paszy.

Dietetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. 1152 1 12

Od **lat** przeszło **40** używany w bardzo wielu stajniach, gdy **zwierzęta nie chcą żreć, źle trawią,** jak również, **by się poprawiła u krów tak jakość jak i ilość mleka.**

Cena: ¹/₁ pudełko 70 centów, ¹/₂ pudełka 35 centów.

Trzeba uważać na powyższy znak ochronny i żądać wyraźnie **Kwizdy** korneuburgskiego proszku do paszy.

Skład główny: Apteka obwodowa Kornenburg pod Wiedniem.

Dostać można w każdej aptece i drogueryi Austro-Węgier.

4% Pryorytety wiedeńskich kolei lokalnych.

Towarzystwo akcyjne wiedeńskich kolei lokalnych uskuteczniło emisyę pożyczki pryorytetowej w sumie 2,200.000 koron, która spłaconą zostanie **al pari** przez wylosowanie.

Obligacye te przynoszą 4%, a kupony wypłaca się 2 stycznia i 1 lipca **bez żadnego potrącania.**

Są do nabycia po obecnym kursie dziennym 94—95 złr. 1213 5 12

w domu bankowym A. HOLZERA w Krakowie.



Tylko 6 złr.

kosztuje nowo wynaleziony optyczno-achromatyczny
fotograficzny przyrząd „Edison"
najniezawodniejszy, najprostszy i najcenniejszy ze wszystkich dotąd znanych systemów.

„Edison" daje najpewniejszą rękojmię za znakomite funkcyonowanie i najlepsze wyniki. Każdy bez poprzednich wiadomości może tym przyrządem fotografować znakomicie. Wobec sumiennego pouczenia fotografia musi się udać. 1327 1 6

„Edison" nadaje się do zdjęć momentalnych i czasowych, jest przeto niezbędnym dla turystów, malarzy, miłośników przyrody, jako też dla przebywających na wsi. **Przyrząd składany w eleganckiej kasetce** wraz z płytami, papierem do kopiowania, ciemną latarnią, maszyną do kopiowania, kąpielami i wszystkiemi przyborami fotograficznemi kosztuje **razem 6 złr.,** z dokładną, łatwą do pojęcia wskazówką.

Photographische Manufaktur Alfred Fischer, Wiedeń, I., Adlergasse 12. — Prospekty za darmo. Wysyłka za zaliczką.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **handel** 128 77
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryginal. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	złr. 1.20
Cognac francuski kuracyjny ¹/₁ flaszka ***	złr. 3.20

Herbata z Brodów!

Do nabycia w każdej księgarni

St. Koźmian, Rzecz o roku 1863.

Tom I. broszur.	złr. **2.50,**	w oprawie złr. **3.—**
„ II.	„ „ **3.—**	„ „ **3.50**
„ III.	„ „ **3.50,**	„ „ **4.—**
Całe dzieło	„ „ **9.—**	„ „ **10.50.**

494 21 40

Nakład Spółki wydawniczej Polskiej w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

TRUSKAWIEC

w Galicyi wschodniej, ostatnia stacya kolejowa Drohobycz.

Zdroje słone, słono-gorzkie, siarczane, szczawa alkaliczna. Kąpiele słone, słono-siarczane, borowinowo-żelaziste.

Wspaniałe łazienki o 3 klasach dla kąpieli mineralnych osobny budynek dla borowinowych — Zakład inhalacyjny systemu Wassmutha. Leczenie elektrycznością, mięsieniem. Tusze ze słodkiej wody, natryski nosowe, mleko, żętyca. Apteka i skład wód mineralnych w miejscu.

Wskazania: zołzy, syfilis, dna, gościec, otyłość. Cierpienia przewlekłe nerek i pęcherza, zwłaszcza kamyczki nerkowe. Nieżyty żołądka i kiszek, zwłaszcza połączone z niedowładem. Nieżyty dróg oddechowych, szczególnie rozedma płuc. Choroby kobiece, nerwowe zwłaszcza, neuralgie i schias (rwa pulsowa), wreszcie chroniczne skórne.

Zakład rozporządza 300 pokojami, zupełnie urządzonemi. Kaplica katolicka, cerkiew ruska, kilka restauracyj, cukiernia, kasyno, biblioteka, 2 fortepiany, bilard, czytelnia, lawn tennis, kapela zakładowa, sklepy, fryzyer cyrulik, dentysta, skwery ozdobne, parki, wycieczki, zebrania, zabawy towarzyskie. Poczta i telegraf w miejscu.

Ordynują lekarze zdrojowi: **radca Dr. A. Plech** i **Dr. Zenon Pelczar,** oraz wolnopraktykujący **Dr. Steinhaus,** em. c. k. fizyk.

Sezon rozpoczyna się 25 maja.

W I. sezonie do 1 lipca i w III. od 15 sierpnia do 25 września mieszkania o 30% tańsze. — Ubogich ze świadectwem ubóstwa uwzględnia się tylko w I. i III. sezonie. 1092 5 6

Zamówienia przyjmuje i objaśnień udziela **Zarząd zdrojowy w miejscu.** — Na żądania wysyła się obszerną broszurkę o Truskawcu.

SZCZAWNICA.

Zakłady zdroj.-kąpielowe i klimatyczne

w Starostwie Nowotarskiem.

Najsilniejsze **szczawy** sodowo słone i żelaziste, skuteczne w przewlekłych katarach **płuc** i przewodu pokarmowego, a usposabiających do **suchót,** w rozedmie płuc, w chorobach narządów moczopłciowych, ośrodków nerwowych, niedokrewności i t. p. z pomocn. środkami.

Pensyonat przy **zakładzie wodoleczniczym Dra Kołączkowskiego na Miedziusiu;** kąpiele mineralne, hydryatyczne i rzeczne; **zakład inhalacyjny,** kuracya mleczna, żentyczna i kefirowa.

W obu zakładach urządzenia dogodne, postępowe. Dojazd **do stacyi Stary Sącz.**

Dr. W. Ściborowski, lekarz zakładowy i **6 zdrojowych lekarzy** udzielają pomocy od 20 maja do 30 września.

Zamówienia na mieszkania i t. p. załatwiają 812 5 10

Zarządy zakładu „Górnego" i na „Miedziusiu".

Mam zaszczyt oznajmić, że w mej

pracowni rzeźbiarsko-kamieniarskiej
wykonany i ustawiony został bardzo wspaniały i okazały

Pomnik-Obelisk

z różnobarwnego granitu bogato profilowany, bardzo odpowiedni na grób jakiej zasłużonej osoby.

Przyjmuję również wszelkie zamówienia w zakres kamieniarstwa wchodzące tak z granitu i marmuru, jakoteż z piaskowca, i wykonuję takowe szybko, dokładnie, **po cenach umiarkowanych.**

Zaprowadziłem również w mej pracowni specyalny dział **wyrobów marmurowych na meble,** jakoto: umywalnie, konsolki płyty kredensowe i bufetowe, urządzenia sklepowe dla pp. rzeźników, kawiarń itp., które to artykuły ciągle na składzie utrzymuję. 1127 6 25

Fabian Hochstim.
Kraków, ul. św. Jana, L. 3.

Zakład wodoleczniczy Dra Chramca

w Zakopanem, w Tatrach,

otwarty cały rok. 1080 8 12

Za 4 złr. dziennie dla jednej osoby pokój kompletnie urządzony, z pościelą, bardzo dobry i zdrowy wikt, kąpiele, leczenie, usługa, słowem wszystko.

Prospekty wysyła zarząd zakładu na żądanie.

W Krakowie! W Krakowie!

Precz z tandetą!

Witajmy! Witajmy!

Do nowego magazynu ubiorów męskich i dziecinnych
pod firmą
„AU PRIX FIXE"
przy ulicy Grodzkiej, L. 3, I piętro,
nadszedł świeży tranzport wiosennych
UBRAN MĘSKICH I DZIECINNYCH.

Szanowna P. T. Publiczność z pewnością nie pożałuje, gdy wstąpi i oglądnie.

Za darmo! nikt nie daje, 699 21 30
ale tanią, staranną i rzetelną obsługę tylko u nas znaleść można.

Spodnie kamgarnowe lub szewiotowe od złr.	3.50	Płaszcze z peler. z angiel. szewiotu „ „	12.50
Ubrania marynarkowe 2 i 1-rzędowe „ „	8.30	Zarzutki letnie i wiosenne „ „	8.50
Ubrania welocypedowe z nieprzemakalnego lodenu „ „	11.50	Ubrania dziecinne „ „	3.50
		Płaszczyki dziecinne „ „	4.50



Firma
KAROL CZAPLICKI, jubiler,
w Krakowie
tylko przy placu Maryackim, I,
„pod Murzynami"
poleca Szan. Publiczności swój
Magazyn i Fabrykę
WYROBÓW 76 15 0
SREBRNYCH i ZŁOTYCH
odznaczających się gustem, oryginalnością, trwałością i eleganckiem wykonaniem.

Wszelkie obstalunki i reparacye wykonywam jak najstaranniej, punktualnie i po cenach umiarkowanych.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuję lub przyjmuję w zamian.

Do sprzedania.

Majątek, ¼ mili od miasta i kolei, 170 m., ziemia i budynki dobre, bez inwentarza; do kupna potrzeba 22.000 złr. **Majątek,** przy mieście, 170 m., park, ogród, budynki i pałac murowane, dobre, bez inwentarzy; potrzeba do kupna 52.000 złr. **Majątek,** przy mieście i stacyi kolei o ½ mili: 200 m. lasu, 90 łąk, 726 roli; budynki murowane, dobre; potrzebny kapitał do kupna 160.000 złr. **Majątek,** 160 m. roli, 46 łąk: budynki dobre, grunta obsiane; potrzebny kapitał do kupna, bez inwentarzy, 22 000 złr. **Folwark,** 80 m., z dobremi budynkami, z obsianemi gruntami, z inwentarzem: potrzeba do kupna 15.000 złr. **Kamienice, wille, majątki, pałacyki, młyny** są do sprzedania lub zamiany. Przytem poleca się **oficyalistów, bony, guwernantki** i **wszelką służbę. Młody człowiek,** biegły w piórze i zdatny, szuka posady pisarza. Zapytania: **Agencya Krasuskiego, Kraków,** Mały Rynek, 6. 1333 1 5

Kantor komisowy i rekomendacyjny

kancyonowany
w Warszawie, ulica Niecała, 9,
poszukuje 1325 1
majstra do fabr. cykoryi
obeznanego z maszynami Wagnera.

Wysoką prowizyę

w razie zatrudnienia stałe wynagrodzenie dajemy każdemu, kto się chce zajmować sprzedażą **losów prawnie dozwolonych** w myśl ustawy o sprzedaży listów na raty stosownie do artykułu XXXI. ustawy z 1883. **Hauptstädt. Wechselstuben-Geselschaft Adler & Co., Budapest.** 1341 1 4

Kto się chce ożenić!

Mieszczanin czy szlachcic, który chce się ożenić odpowiednio do swego stanowiska i do swoich stosunków, powinien zażądać **projektów małżeństw,** z pisemną wskazówką do zawarcia znajomości, od: **Mariage Compagny, Budapest, VII., Csömöristrasse 28,** za nadesłaniem 30 centów w markach listowych. (W zamkniętej kopercie). 1344 1 2

Gotowe
sukienki, ubrania, płaszczyki dla dziewcząt i chłopców
bluzy, szlafroki dla dam
ulica Grodzka, L. 4,
I. piętro, 732 12 0
drugi dom od Rynku
Artur Aprill.

Zakład wodoleczniczy

przy ulicy św. Agnieszki, 5,
Stradom, 1033 6 20
otwarty od 5 maja b. r.
Wszelkie procedury wodolecznicze i masaż odbywają się **według ordynacyi i pod kierunkiem lekarza.**

W. C. Angelus

(dawniej F. Bruno Hahn)
Kraków, ul. Grodzka, 2,
poleca tanie i dobre: 1283 3 0
pończochy czarne, pewne do prania, od 25 ct., rękawiczki letnie od 18 ct., gorsety na rogach od 2 złr. 50 ct., paski damskie modne od 40 ct., krawatki letnie od 20 ct.

Do sprzedania
9 parcel
przy ulicy Lubicz i przy nowo otwartej ulicy Radziwiłłowskiej,
tuż przy dworcu Kolei Północ.
Ceny przystępne.
Nadto w tem miejscu jest **do sprzedania** lub **do wydzierżawienia** 1267 2 2
willa
która kwalifikowałaby się głównie na urządzenie **hotelu** lub **restauracyi.**
Zgłoszenia ustne lub piśmienne przyjmuje p. **Maurycy Gutmann, Kraków, ulica Zielona, L. 18.**

Fabryka

994 14 0
uprzęży, siodeł, kufrów
i wszelkich potrzeb do podróży
podług wyrobów paryskich.
Ceny jak najniższe.
Nabywa się stare uprzęże i siodła za gotówkę lub w zamiam
S. Benaluk
Kraków, ulica Sławkowska L. I.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.